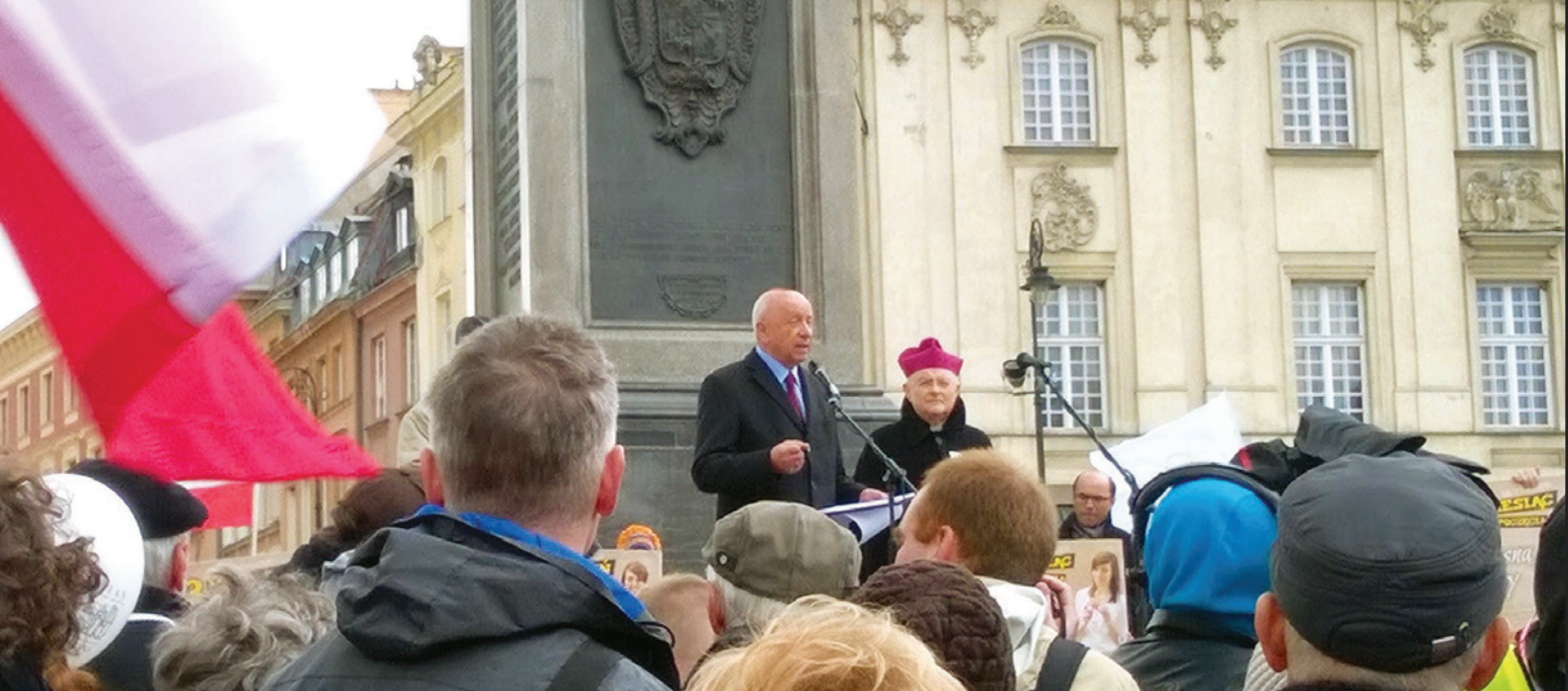


SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu





Warszawskie marsze: świętości życia 24 kwietnia 2016 roku
oraz Marsz dla Życia i Rodziny 15 maja 2016 roku



78-lecie kanonizacji św. Andrzeja Boboli i sprowadzenia Jego relikwii do Polski



Od redakcji

Miesiące maj i czerwiec przyniosły wiele ważnych uroczystości takich jak: uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, IX Święto Dziękczynienia, przekazanie relikwii św. Andrzeja Boboli Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz do Centralnego Szpitala Klinicznego MSW, konsekracja kościoła p.w. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie, Marsz dla Życia i Rodziny. Obecny, wakacyjny numer naszego pisma, obejmować będzie miesiące: lipiec, sierpień i wrzesień. Czekają nas kolejne ważne, wymagające modlitwy rocznice i wydarzenia: wybuchu II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, Światowe Dni Młodzieży. Smutne rocznice zaznaczyliśmy utworami „Alarm” oraz „Do matki”, wspomnieniem o weterynarzach walczących w Powstaniu i przypomnieniem postaci naszego przyjaciela ks. pralata Zdzisława Peszkowskiego. Zwracamy uwagę na organizowane w naszym Sanktuarium niezwykle spotkania uwielbienia Boga z zespołem BACK HOME WARSAW. Piszemy też o Słudze Bożym ks. kard. Stefanie Wyszyńskim w związku z 35. rocznicą jego śmierci.

Na pierwszej stronie okładki: Uroczystość patronalna św. Andrzeja Boboli 16 maja 2016 roku (fot. Maciej Gliński).

SANKTUARIUM

św. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu

Wydawca: Parafia św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Redaguje zespół: ks. Waldemar Borzyszkowski SJ (tel. 54-28-706), Maciej Gliński
ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ
ks. Krzysztof Ołdakowski SJ
Piotr Ostrowski, Maria Rzeźnicka
Maryla Topczewska-Metelska, Barbara Zdanowska
Adres Redakcji: ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Druk: Zakład Poligraficzny Oja
Kontakt: e-mail: parakow@jezuici.pl, www.jezuici.pl/parakow
Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli,
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61
Konto: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych; zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów w tekstach.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.
ISSN 1505 2701

Pismo jest dostępne na stronie internetowej Sanktuarium Narodowego i Parafii św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski,
<http://rakowiecka.jezuici.pl/bobola/>

W numerze

4. Uroczystość patronalna św. Andrzeja Boboli
5. Kult św. Andrzeja Boboli w parafii Strachocina
8. Przeazanie Prezydentowi Rzeczypospolitej relikwii św. Andrzeja Boboli
10. Relikwie św. Jana Pawła II w Centralnym Szpitalu Klinicznym
11. Konsekracja kościoła p.w. Św. Andrzeja Boboli w Szczecinie
13. Historia kościoła i parafii p.w. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie
15. Światowe Dni Młodzieży – znak wiosny chrześcijaństwa
17. IX Święto Dziękczynienia
19. Rocznicą śmierci Sługi Bożego Prymasa ks. kard. Stefana Wyszyńskiego
20. Alarm
21. Ks. Zdzisław Peszkowski
22. Do Matki
23. Oni także walczyli w Powstaniu Warszawskim
24. Miłosierdzie darem ale i wyzwaniem
26. Podróż sentymentalna
28. Rodzina wspólnotą
29. Słuchane dwojgiem uszu
30. Z życia Parafii

Uroczystość patronalna św. Andrzeja Boboli

Uroczystościom patronalnym św. Andrzeja Boboli w naszym Sanktuarium, szesnastego maja 2016 roku, przewodniczył Kardynał Kazimierz Nycz, Metropolita Warszawski. Jak zwykle na Mszę św. przybyli liczni Parafianie i czciciele Świętego. W wygłoszonej homilii w dniu uroczystości naszego Patrona, Kardynał wspominał, że „nasz Święty bolał nad podziałami Kościoła”. Nadmieniał,



że „Bóg, który przez swą śmierć na Krzyżu chciał zgromadzić rozproszone dzieci w jedno, dokonuje tego m. in. za sprawą takich ludzi jak św. Andrzej Bobola”. Słowa te są wciąż aktualne, gdyż w „każdej Eucharystii dokonuje się wywyższenie Jezusa na Krzyżu w imię jedności Jego mistycznego ciała, jakim jest Kościół”. Andrzej Bobola doskonale wiedział, czym jest podział Kościoła, zarówno ten z XI stulecia, kiedy Kościół podzielił się na wschodni i zachodni, oraz ten, który nastąpił w ramach Kościoła zachodniego kilkadziesiąt lat przed urodzeniem zakonika. A cierpiąc z powodu podziału Kościoła, usilnie pracował nad odbudowaniem jego jedności. Dlatego też prowadząc swą misję na wschodnich rubieżach ówczesnej Polski, Andrzej Bobola wspierał Unię, która – wedle ówczesnych pojęć – była drogą ku jedności Kościoła. Stał się więc „gorliwym apostołem jedności chrześcijaństwa”, za co poniósł śmierć męczeńską. A była ona jedną z najbardziej tragicznych i okrutnych, jakich w dziejach doświadczali męczennicy. W kilkadziesiąt lat po śmierci rozpoczął się żywy kult Andrzeja Boboli, którego darzono od samego początku czcią jako Apostoła jedności.

Nawiązując do kanonizacji św. Andrzeja, dokonanej w Rzymie w 1938 roku, Kardynał stwierdził, że wówczas stał się on patronem jedności w ramach Kościoła powszechnego, co miało szczególne zna-



czenie tuż przed wybuchem tragicznej w skutkach II wojny światowej. Przypominał, że na 300-lecie śmierci św. Andrzeja Boboli, papież Pius XII napisał w 1957 roku encyklikę: Niezwyciężeni atleci Chrystusa, w której wzywał chrześcijan do radykalnego świadectwa w obliczu prześladowań, jakich Kościół wówczas doznawał, gdyż wiek dwudziesty był czasem szczególnego męczeństwa Kościoła.

Kardynał Nycz stwierdził, że św. Andrzej Bobola wzywa nas do radykalnego świadectwa i powołuje do budowania jedności. Kościół jest bowiem podzielony, podzielony w parafiach, wspólnotach



czy rodzinach, ponieważ to my jesteśmy podzieleni i te podziały wnosimy do Kościoła. Nawiązując do słów wypowiedzianych na powitanie przez przedstawiciela rodzin naszej Parafii, stwierdził, że jest to „nie tylko prośba do was, księży biskupów, abyście nas uczyli rozumieć sens trudu poświęcenia, a także abyście wy, świeccy, uczyli nas, że warto się poświęcać, warto się trudzić w rodzinie, w rodzinie wielodzietnej, walczyć o uczciwość i etyczność w pracy, którą wykonujecie, warto się trudzić, kiedy się zdobywacie na przebaczenie i przeproszenie – w naszym dzisiejszym, współczesnym świe-



cie. Tego nas także uczy św. Andrzej Bobola”. Może dzisiejszy Patron, św. Andrzej Bobola, pomoże nam w tym, abyśmy byli prawdziwymi świadkami wiary i miłości, abyśmy umieli się uśmiechać do ludzi i abyśmy często używali słów: „przepraszam” i „przebaczam” – to byłaby wspaniała droga budowania jedności, o którą prosi nas Jezus. Niech św. Andrzej będzie dla nas przewodnikiem w budowaniu jedności Kościoła, a także wezwaniem do budowania jedności we współczesnej, podzielonej Polsce.

Redakcja

Kult Andrzeja Boboli w parafii Strachocina

Kazanie ks. Józefa Niznika, proboszcza parafii Strachocina i kustosza Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, podczas Mszy świętej na wzgórzu Bobolówka, ogłoszone w dniu 2 maja 2015 roku.

Szanowni Bracia i Siostry w Chrystusie. Umiłowni czciciele św. Andrzeja Boboli. Drodzy radiostuchacze archidiecezjalnego Radia Fara. Ukochani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia.

Każdego roku w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, którą w tym roku obchodzimy wyjątkowo 2 maja, Kościół w Słowie Bożym prowadzi nas na Golgotę i uświadamia Polakom, że obecność Maryi w naszej historii ma swe źródło na Kalwarii. Maryja, Matka wszystkich ludzi, jest i naszą matką. W Polsce oddajemy jej cześć nie tylko jako matce, ale i królowej. Ma to związek z określonymi wydarzeniami w Polsce oraz z objawieniami w Neapolu w roku 1608 Słudze Bożemu o. Juliuszowi Manzinellemu, włoskiemu jezuitcie, któremu Maryja podczas objawienia powiedziała: „Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to króle-

stwo bardzo umiłowałam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, bowiem osobliwą miłością do mnie płoną jego synowie”. Dwa lata później tenże jezuita przyjeżdża do Polski i w Katedrze Wawelskiej doznaje kolejnego objawienia. Maryja mówi do niego: – Ja jestem Królową Polski, jestem Matką tego narodu, który jest mi bardzo drogi. Więc wstawiaj się do mnie za nim i o pomyślność tej ziemi błagaj mnie nieustannie, a ja będę ci zawsze teraz Matką Miłosierną.

Kochani, jeśli wnikiemy w kontekst historyczny tych Maryjnych objawień przekazanych włoskiemu jezuitcie, to dostrzeżemy, że poprzedziły je jedne z najtrudniejszych okresów naszej historii w XVII wieku. Maryja, Matka Narodu Polskiego, jakby pragnęła w obliczu czekających nas trudnych wydarzeń zwrócić uwagę na siebie, że Ona gotowa jest nieść nam pomoc. Jak czas pokazał – tak było. Maryja ocaliła Jasnogórskie Sanktuarium podczas najazdu szwedzkiego, a po tym wydarzeniu król Jan Kazimierz oświadczył wobec świata: „Ja, Jan Kazimierz, Ciebie za Patronkę moją i za Królową obieram. Ty zaś, Królowo i Pani, spraw, abym u Syna Twojego łaskę wypełnienia jej uzyskał”.

I tę wiedzę my wszyscy mamy, ale czy wiemy, że do tego, co się stało we Lwowie, przyczynił się ojciec Bobola, polski jezuita, który w tym czasie pracował na terenach wschodnich Polski, które dziś należą do Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji? To on napisał rotę Ślubów Jasnogórskich i przekonał króla, by tak się zachował. Tym samym jezuita Andrzej Bobola przyczynił się w niezwykle sposób do uczynienia Maryi Królową Polski.

Drodzy pielgrzymi! Jesteśmy teraz na jednym z pagórków w Strachocinie, który mieszkańcy nazwali Bobolówką, aby upamiętnić obecność tutaj szlacheckiej rodziny Bobolów w latach 1520-1686. Jesteście teraz w miejscu, gdzie mieszkała rodzina św. Andrzeja Boboli. Kim on był? Wiele wskazuje na to, że urodził się tutaj, na tym wzgórzu w 1591 roku. Stąd młody Andrzej udał się do szkoły jezuickiej w Braniewie, potem wstąpił do zakonu jezuitów i przyjął święcenia kapłańskie w roku 1622. Zasłynął jako gorliwy „duszochwat” Polesia, poniósł okrutną śmierć z rąk Kozaków 16 maja 1657 roku w Janowie Poleskim (tereny dzisiejszej Białorusi). Beatyfikowany w roku 1853, kanonizowany zaś w roku 1938. Trumna z jego relikwiami znajduje się obecnie w Sanktuarium Ojców Jezuitów w Warszawie. Z racji trzechsetnej rocznicy śmierci tego Męczennika, Ojciec Św. Pius XII napisał encyklikę, jeden z najważniejszych dokumentów Kościoła, którą poświęcił św. Andrzejowi. W tej encyklice napisał tak bardzo znamienne słowa jako papież. Nie był Polakiem, a tak pisze o Polaku, o św. Andrzej Boboli: „Jest naszym gorącym pragnieniem, żeby wszyscy na całym świecie uczestnicy chlubnego miana kato-

lików, a zwłaszcza ci synowie ukochanej przez nas Polskiej Ziemi, dla których niezwykłony Bohater Chrystusowy Andrzej Bobola jest chlubą i wspaniałym wzorem chrześcijańskiego męstwa, w trzechsetletnią rocznicę jego zgonu pobożnym sercem i umysłem rozważyli jego męczeństwo i jego świętość”. I zaraz wyjaśnia, dlaczego: „Nie chcemy pominąć tej pamiętnej chwili, która złotymi zgłoskami zapisała się w rocznikach Kościoła”.

W teście encyklice zwrócił się też osobiście do Polaków: „Skoro Andrzej Bobola z polskiego narodu wyszedł, niech Polacy nadal bronią ojczyściej wiary, usiłują zachować chrześcijańskie obyczaje, żeby Polska dalej była przedmurzem chrześcijaństwa. Zdaje się wskazywać historia jako świadek czasu, światło prawdy i nauczycielka życia, że Bóg tę właśnie rolę narodowi polskiemu przeznaczył”.

Po prawie 400 latach rozpoczął się kult Andrzeja Boboli w parafii Strachocina. Tu, na Bobolówkę, gdzie teraz jesteśmy, po raz pierwszy przyszliśmy w roku 1992. Od samego początku kultu jawi się św. Andrzej w tej parafii jako skuteczny orędownik u Boga, wypraszając ludziom potrzebne łaski, których jest tak wiele, że w roku 2007 ks. abp Józef Michalik ustanowił kościół parafialny w Strachocinie i to miejsce – Bobolówkę – Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli, a 16 maja w 2002 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ustanawia św. Andrzeja Bobolę patronem Polski.

Moi Drodzy, przypominam pobieżnie najważniejsze daty związane z życiem i kultem św. Andrzeja Boboli, bo dla wielu z Was jest to pewnie mało znany święty. Jeśli tu dziś jesteście na Bobolówce, to wielka w tym zasługa Pana Jarosława Kaczyńskiego, którego szczególnie witam i cieszę się obecnością Pana Prezesa i dziękuję za miłość do św. Andrzeja [oklaski]. To ona przyprowadziła dziś Pana do Strachociny, a wraz z Panem tyłu pielgrzymów, którym bardzo dziękuję, że tu jesteście. Nie chcę pominąć nikogo z obecnych tu parlamentarzystów, samorządowców, rolników, ludzi pracy, parafian i tych, którym na sercu leży dobro Polski. Witam poczty sztandarowe Prawa i Sprawiedliwości, Solidarności, Solidarności Rolników Indywidualnych, Strażaków, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Akcji Katolickiej. Przybyliście wszyscy dzisiaj do św. Andrzeja Boboli, aby przez jego wstawiennictwo modlić się do Boga nie tylko za sie-

bie, za swoich bliskich, ale prosić o łaski dla Polski. I dobrze czynicie. I dobrze, że tu przybyliście z pielgrzymką.

I dobrze, że poprzez obecność w tym miejscu mówicie Polakom: potrzebna jest naszej Ojczyźnie modlitwa św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski. Abyśmy wszyscy Polacy to wołanie usłyszeli i zrozumieli jego sens, przywołam wydarzenia z historii, naszej polskiej historii, w której św. Andrzej Bobola pokazuje, że nie jest mu obojętne to, co dzieje się w Polsce.

Siostra Faustyna w Dzienniczku zapisała: „W pewnej chwili ujrzałam stolicę Baranka Bżęgo i przed tronem wszechświątym Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza Królewicza, którzy wstawiali się u Boga za Polską”. Ale to, co dostrzegła siostra Faustyna, jest tylko potwierdzeniem tego, co wiedzą o św. Andrzeju jego czciciele, a także ci, których jest patronem. Andrzej Bobola wielu osobom patronuje, ale jednym z nich jest obecny wśród nas Pan Andrzej Duda, kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który urodził się 16 maja [oklaski]. Jakże powinien Pan dziękować Panu Bogu, że wybrał dla Pana takiego patrona. I dziękuję Panu, że znalazł Pan czas, aby dziś



modlić się z nami za Polskę.

Kochani, św. Faustyna widziała wśród tych, którzy modlą się przed Bogiem za Polskę, św. Andrzeja Bobolę. Dla tych, co znają jego życiorys, nie jest to żadne zaskoczenie. Gdy jeszcze nie było go w katalogu świętych, on już jawił się jako obrońca Polski. Było to w Pińsku 16 kwietnia 1702 roku. Marcin Godebski, rektor kolegium jezuitów w Pińsku zastanawia się w swej celi, kto pomoże uratować miasto, bo Szwedzi się zbliżają. Wtedy zjawia się w jego celi nieznana postać i wyrzuca rektorowi: „Czemu nie szukasz pomocy tam, gdzie trzeba? Jestem wasz współbrat, Andrzej Bobola. Jeśli odszukacie moją trumnę, oddzielicie ją od innych, przyjdę wam z pomocą”.

Odszukali. I to, co zakonnicy zobaczyli w trumnie, wprawiło ich w zdumienie – ciało Boboli zostało zachowane od rozkładu, ale było okrutnie zmasakrowane. Wynieśli je w nowej trumnie i ustawili w bocznej kaplicy kościoła. Szwedzi nie weszli wtenczas do Pińska. Ludzie, dotykając trumny, doznawali uzdrowień. Po tym wydarzeniu, które miało miejsce 45 lat po śmierci Męczennika, jezuita rozpoczęli

przygotowanie do procesu beatyfikacyjnego. Drugie wydarzenie, na które pragnę zwrócić uwagę, miało miejsce w Wilnie w roku 1819. W tym przypadku ojciec Bobola objawia się ojcu Alojzemu Korzeniewskiemu, dominikaninowi, który za to, że głosił patriotyczne kazania, został skazany na pobyt w celi zakonnej i nie mógł się z nikim kontaktować. Z tego powodu był bardzo załamany, cierpiał. I temu zakonnikowi ukazuje się Andrzej Bobola, i mówi: „Polska odzyska wolność”. To było sto lat przed odzyskaniem przez Polskę wolności po zaborach. I dodaje: „Ale Polska bardziej potrzebuje twojej modlitwy, twojego cierpienia niż twoich kazań”. Stwierdza na końcu: „Przyjdą czasy, że będę jej głównym patronem – patronem Polski”. Trzeci znak Andrzeja dotyczy roku 1920. Do Warszawy zbliżają się Moskale. Kardynał Aleksander Kakowski, ordynariusz warszawski, zarządza we wszystkich kościołach w Warszawie 9-dniową nowennę o cud uratowania Warszawy za przyczyną m.in. już wtedy błogosławionego Andrzeja. Przez 9 dni ulicami miasta noszono trumnę z jego relikwiami, a w ostatnim dniu nowenny dokonał się „Cud nad Wisłą”. Ten cud kojarzy się Polakom z Matką Najświętszą. I dobrze. Ale dla Episkopatu Polski i ówczesnych władz, z Józefem Piłsudskim na czele, było oczywiste, że udział w tym zwycięstwie miał błogosławiony Andrzej Bobola.

Dlatego biskupi i władze polskie piszą list do Ojca Świętego Piusa X, aby kanonizował Andrzeja i uczynił go Patronem Polski. Ostatnim znakiem Andrzeja, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest leżąca w pobliżu Komańcza. Tu po II wojnie światowej przetrzymywany był w klasztorze Sióstr Nazaretanek Sługa Boży ks. kardynał Wyszyński. Kościół wtedy zmagał się z komunizmem. I wtedy 16 maja 1956 roku, we wspomnienie św. Andrzeja Boboli, powstają Śluby Jasnogórskie, które odegrały tak wielką rolę w walce z komunizmem. W dniu Andrzeja Boboli kardynał Wyszyński pisał te Śluby.

Moi Drodzy, przywołuję wydarzenia z historii, które są związane ze św. Andrzejem Bobolą, aby-

śmy tu, na Bobolówce, w miejscu jego urodzenia, zrozumieli, że dzisiejsze spotkanie wpisuje się w realizację prośby, którą przekazał sam św. Andrzej w tej parafii. Bo takie rzeczy, jakie się działy w Pińsku, w Wilnie, miały miejsce także i tu w Strachocinie. Przez prawie 50 lat św. Andrzej Bobola ukazywał się proboszczom sprawującym tu posługę duszpasterską. Ostatnie jego przyjście miało miejsce 16 maja 1987 roku. Powiedział wtedy do tego kapłana, który teraz do Was mówi, który jest świadkiem tych wydarzeń: „Jestem św. Andrzej Bobola, zacznijcie mnie czcić w Strachocinie”.

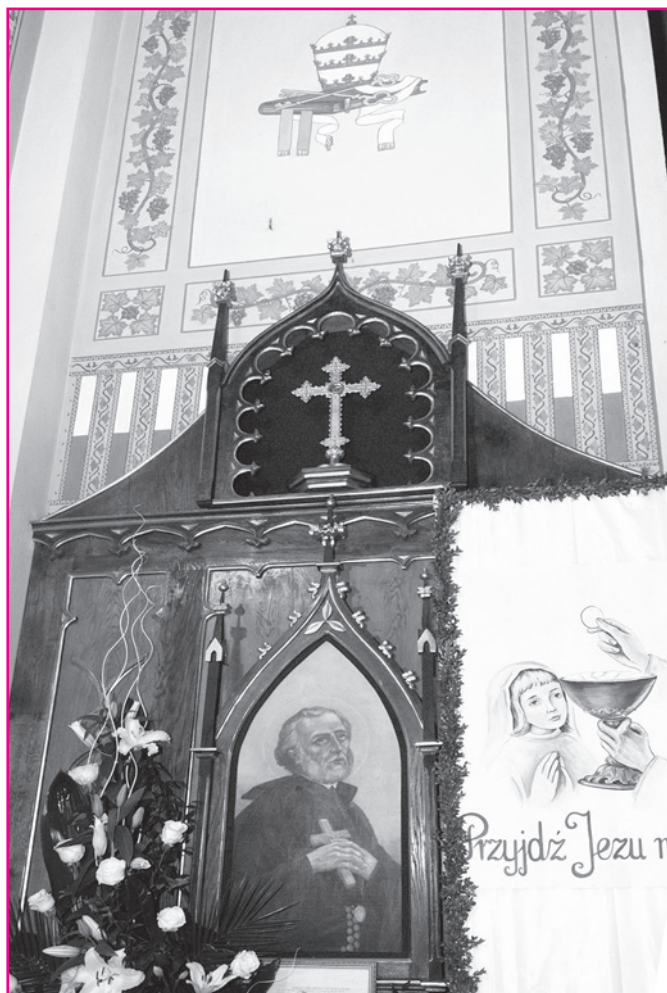
Od lat zastanawiam się, dlaczego dopiero pod koniec XX wieku św. Andrzej powiedział: „Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie”? Odpowiedź nie jest łatwa, ale warto zauważyć jedno, że to objawienie dokonało się dwa lata przed historycznymi zmianami w Polsce, przed wy-

zwoleniem się spod komunizmu. Być może już wtedy ponownie tu, w Strachocinie, św. Andrzej przypominał się narodowi, że chce pomagać, bo dostrzegł nowe niebezpieczeństwa grożące Polsce, które tkwiły tym razem w samych Polakach. Wydaje mi się, że on już widział to zniszczenie duchowe, jakiego dokonał komunizm, mówiąc: „Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie”. Znowu przypominał o sobie i chciał przyjsć z pomocą, jak podczas pierwszego zjawienia się w Pińsku, wskazując, że pomoc przyjdzie, ale pod jednym warunkiem: „Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie”. My, mieszkańcy Strachociny,

wysłuchaliśmy od razu tej prośby św. Andrzeja. I jako parafia wiele zyskaliśmy.

Przecież tu jest pierwszy powstały w Polsce żeński Niepokalanów taki jak ten, założony przez Maksymiliana Kolbego pod Warszawą dla mężczyzn. To tu w Strachocinie powstał zakon żeński. A żeby było jeszcze ciekawiej – założenie tego zakonu dokonało się w Japonii. Przez lata tu, na strachocińskiej ziemi, posługiwały siostry z Japonii – a teraz nadal nas odwiedzają. Jakże zmieniła się ta Bobolówka, na której teraz jesteśmy. Mamy piękną szkołę z zapleczem sportowym; kościół parafialny i





obejście wokół niego nabrały jakże pięknego wyglądu. Święty Andrzej nas broni i ocala, jest naszym skutecznym opiekunem. Wielu parafian zawdzięcza mu wyproszone łaski. Stowarzyszenie Akcji Katolickiej, które w Archidiecezji Przemyskiej obrało sobie św. Andrzeja za patrona, stało się w niepełna 20 lat jednym z wiodących stowarzyszeń w polskim Kościele. Dzięki temu, co dzieje się tutaj z pomocą św. Andrzeja, jestem pewien, że Polska dziś byłaby innym krajem, gdybyśmy z pokorą posłuchali św. Andrzeja i zaczęli go naprawdę tu czcić. Wiele dobra dzieje się w Polsce i za to trzeba dziękować Bogu. Ale są sprawy, które nas bolą. I może gdybyśmy większą uwagę zwrócili na kult św. Andrzeja Boboli, to on by wyprosił jeszcze większe łaski synom i córkom tego Narodu.

Kochani, dlatego widząc Was dzisiaj, cieszę się jako kustosz Sanktuarium, że ta pielgrzymka ogólnonarodowa wpisuje się w prośbę św. Andrzeja: „Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie”. Dziękuję za tę inicjatywę Prawu i Sprawiedliwości, dziękuję wszystkim siłom prawicy, że tu jesteście. Czyż nie jest to ważny dzień dla Polski? Że tu, przy ołtarzu, są najważniejsi przedstawiciele ugrupowań prawicowych. Jakże się tu dzisiaj nie cieszyć, skoro patrzę i widzę Pana Marka Jurka, Pana Zbigniewa Ziobro, Pana Jarosława Gowina. Jakże się nie cieszyć, kiedy widzę przedstawicieli Solidarności Rol-

ników Indywidualnych, samorządowców z Panem Władysławem Ortyłem, Marszałkiem Województwa Podkarpackiego.

Dziękuję wszystkim, którzy dziś wybrali się do Strachociny. Mam nadzieję, że św. Andrzej Wam tego nie zapomni. I że przyjdzie taka chwila, że każdemu z Was ten trud wynagrodzi.

Przekazanie Prezydentowi Rzeczypospolitej relikwii św. Andrzeja Boboli

Prezydent Rzeczypospolitej Andrzej Duda urodził się dokładnie w 315. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli i On jest jego niebieskim Patronem. Pan Prezydent jeszcze w ubiegłym roku bardzo ucieszył się informacją, że chcielibyśmy przekazać mu relikwie cząstkowe jego Patrona. Wstępnie planowaliśmy, że odbędzie się to przy okazji te-



gorocznego liturgicznego wspomnienia Świętego. Jednak ze względu na zaplanowaną na ten czas podróż zagraniczną Pana Prezydenta, ceremonia została przesunięta na Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, 8 maja 2016 r. Data niby przypadkowa, ale tylko na pozór. Gdy bowiem w maju 1657 r. św. Andrzej Bobola ginął okrutną śmiercią męczeńską, był to wtedy również dzień uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Dlatego też papież Pius XII mógł napisać w swej encyklice poświęconej św. Andrzejowi Boboli, że w dniu jego męczeńskiej

śmierci „niebo tryumfalnie przyjęło niezwyciężonego męczennika odzianego w purpurę własnej krwi”.

Przekazanie relikwii Panu Prezydentowi odbyło się w kaplicy Pałacu Prezydenckiego w Warszawie



w bardzo miłej kameralnej atmosferze. Do Pałacu przybyliśmy o 14:30 i przedstawiono nam przebieg uroczystości. Kaplica znajduje się na parterze Pałacu Prezydenckiego, usytuowana lekko na prawo od głównego wejścia. Bezpośrednio przed nią znajduje się sala z ośmioma wspaniałymi obrazami Jerzego Nowosielskiego. Liturgii Najświętszej Ofiary, która rozpoczęła się o 15:00 (w Godzinie Miłosierdzia) przewodniczył Przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Jezuitów o. Tomasz Ortmann SJ



i on przekazał Panu Prezydentowi relikwie bezpośrednio po wygłoszonym przeze mnie kazaniu, w którym, na podstawie siedmiu konkretnych, historycznie udokumentowanych przykładów z lat 1702-2010, ukazałem, jak ten wielki Patron naszej Ojczyzny spieszy z pomocą, wsparciem i otuchą oraz jak wyprasza u Boga wyjątkowe łaski. Relikwiarz z relikwiami św. Andrzeja został wykonany przy okazji kanonizacji Świętego w 1938 r. i przez lata znajdował się w Kurii Generalnej naszego zakonu. Przed kilkoma laty udało mi się sprowadzić go stamtąd.

W uroczystej Mszy św., oprócz Prezydenta, wzięli udział m. in. jego Małżonka – Agata Kornhauser-Duda, Sekretarze Stanu w Kancelarii Prezy-

denta: Andrzej Dera i Krzysztof Szczerski, ponadto autor obrazu Patrona Polski, który po Mszy został wręczany Panu Prezydentowi, Fabian Jałocha, oraz Prezes Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. A. Boboli, Ewa Twarowska. Mszę świętą koncelebrowali, wraz z Przełożonym Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej, Kustosz Narodowego Sanktuarium św. A. Boboli o. Waldemar Borzyszkowski, o. Jacek Pleskaczyński, który zajmował się sprawami organizacyjnymi związanymi z tą uroczystością, kapelan Prezydenta – ks. prałat Zbigniew Kras i ja.

Po Mszy św. nastąpiło wręczenie Panu Prezydentowi darów. Ja przekazałem obraz św. Andrze-



ja Boboli, który powstał w ramach przygotowań do kanonizacji Świętego w 1938 r., zbiór homilii wygłaszanych w Archikatedrze Warszawskiej podczas Mszy świętych za zmarłych tragicznie w Tragedii



Smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. (jedna z tych homilii była poszerzoną wersją kazania, które wygłosiłem podczas powyższej Mszy św.), książkę *Święta Lipka – perła na pograniczu ziem, kultur i wyznań* oraz album o naszym świętolipskim Sanktuarium wraz z zaproszeniem do nawiedzenia Świątyni. Czas pokaże, czy Pan Prezydent z tego zaproszenia skorzysta.

o. Aleksander Jacyniak SJ
fotografie: Krzysztof Sitkowski,
Kancelaria Prezydenta RP

Relikwie św. Jana Pawła II w Centralnym Szpitalu Klinicznym

Dwudziestego trzeciego maja 2016 roku wprowadzono Relikwie św. Jana Pawła II do szpitalnej kaplicy Centralnego Szpitala Klinicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Uroczy-



stości przewodniczył Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Celestino Migliore, Nuncjusz Apostolski w Polsce, w asyście o. Prowincjała Tomasza Ortmana, o. Waldemara Borzyszkowskiego – dziekana i proboszcza parafii św. Andrzeja Boboli – o. Wiesława Kulisza, superiora i proboszcza parafii św. Szczepana, oraz innych kapłanów koncelebrujących. Organizatorem tej uroczystości był prof. dr hab. n. med. Marek Durlik, Dyrektor Szpitala. Podczas uroczystości, prof. Durlik odczytał list księdza Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego kardynała Kazimierza Nycza. Relikwiarz z kropłą krwi św. Jana Pawła II został zainstalowany w ołtarzu dedykowanemu świętemu Papieżowi. Przed relikwiami ustawiono klęcznik.

Prof. Marek Durlik powiedział: „Mam nadzieję, że obecność relikwii świętego Papieża pomoże chorym w odzyskaniu zdrowia. Liczą się nie tylko wysiłki lekarzy i pielęgniarek, ale również łaska Boża i nastawienie pacjenta”. Wyjaśnił też, że można domyślać się, iż pomysł zainstalowania szczątków papieża Polaka, podsunął sam Święty. Jednym bowiem z pacjentów Szpitala był abp Zygmunt Zimowski, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Gdy stan jego zdrowia zaczął się poprawiać, opowiedział wówczas swój sen: „Śniło mi się, że dotknął mnie Jan Paweł II i powiedział «Idź, pełnij swoją powinność!»”. „Tak zrodził się pomysł sprowadzenia do naszego Szpitala relikwii świętego Papieża.

W wygłoszonej homilii abp Migliore nawiązał do długiej tradycji tego typu celebracji w chrześcijaństwie, podkreślając, iż świętość dotyczy nie tylko duszy, ale też i ciała, a czczenie świętych jest *de facto* oddawaniem, za ich pośrednictwem, hołdu samemu Chrystusowi. Relikwie przypominają wierzącym, że mają niezawodnego orędownika u Bożego tronu i wzór do naśladowania. Dziś bardzo potrzeba wzorów i przewodników duchowych, ponieważ nie ma czegoś takiego jak gotowe książki z przepisami na życie, które jasno ukazywałyby chorym, jak mają stawiać czoła cierpieniu, długim i bolesnym terapiom, jak przewycięzać strapienie i zwątpienie, a lekarzom wskazywałyby drogę w obliczu moralnych dylematów. Kult relikwii nie rozwiązuje, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, naszych problemów. On rzuca Boże światło, jak po-





stępować w sytuacji próby wiary – choroby, cierpienia, pytań o sens egzystencji ludzkiej.



W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele rządu, ojcowie jezuici, mieszkający w okolicy wier-ni, chorzy i ich rodziny oraz personel medyczny Szpitala.

Przypominamy, że nowo wybudowany oddział dziecięcy oraz kaplicę w Centralnym Szpitalu Klinicznym poświęcił ks. Kardynał Kazimierz Nycz 11 lutego 2014 roku, w 22. Światowym Dniu Chorego i wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Ks. Kardynał przewodniczył Mszy św., udzielił też Sakramentu Namaszczenia Chorych, w koncelebrze oraz w przygotowaniach uroczystości liczny udział wzięli ojcowie jezuici. Oprawę muzyczną Eucharystii zapewnił Chór Lekarzy przy Okręgowej Izbie Lekarskiej. Podziękowano o. Waldemarowi Borzyszkowskiemu SJ, proboszczowi Parafii św. Andrzeja Boboli, za przeprowadzenie zbiórki i uzupełnienie brakującej sumy przeznaczonej na renowację foteli, a także bratu Bronisławowi Podsiadłemu SJ za namalowanie nowej stacji drogi krzyżowej oraz za pomoc przy aranżacji wnętrza kaplicy.

Redakcja

Fotografie: strona internetowa
Centralnego Szpitala Klinicznego MSW
w Warszawie

Konsekracja kościół p.w. Św. Andrzeja Boboli w Szczecinie w 70. rocznicę erygowania Parafii

W dniu 12 maja br. Parafia p.w. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie obchodziła doniosłą uroczystość konsekracji kościoła, która zbiegła się z obchodami 70. rocznicy jej erygowania. Uroczystościom przewodniczył ks. abp Andrzej Dzięga, Metropolita Szcze-



cińsko-Kamieński. W koncelebrze uczestniczyło 20 kapłanów. Oprócz aktualnie sprawujących posługę duszpasterską jezuitów, Mszę Świętą koncelebrowali: o. Leszek Mądryk SJ, delegat o. Prowincjała, kapłani z Dekanatu Szczecin-Śródmieście oraz byli proboszczowie: o. Jerzy Kacprzyk SJ, o. Leszek Pestka SJ oraz o. Bogusław Choma SJ. Wy-



darzenie, jakim była konsekracja kościoła, poprzedzone zostało Triduum, które poprowadził o. Rafał Szejka SJ, misjonarz miłosierdzia. Przed rozpoczęciem uroczystości został odczytany rys historyczny naszej parafii, który umieszczamy poniżej.

Po rozpoczęciu liturgii ks. Arcybiskup dokonał pokropienia wodą święconą wiernych, ołtarza i całego kościoła. W homilii nawiązał do obchodzonych w tym roku 1050. rocznicy Chrztu Polski, trwającego Roku Miłosierdzia oraz zbliżających się uroczystości Zesłania Ducha Świętego i odpustu parafialnego ku czci św. Andrzeja Boboli, patrona Parafii i Ojczyzny. Przypomniał, że „każdy z nas jest na drodze osobistego uświęcenia, gdyż zostaliśmy w sakramencie bierzmowania umocnieni darami Ducha Świętego. To On, Duch Święty Uświęciciel, uzdalnia nas do świadczenia o Panu i doprowadza do zachwycenia się Nim”. Jako przykład człowieka napelnionego Duchem Świętym ks. Arcybiskup przywołał postać św. Andrzeja Boboli, który jest patronem naszej Ojczyzny. „Święty ten odważnie głosił Chrystusa Zmartwychwstałego, szedł do człowieka ubogiego i potrzebującego Pana Boga. Opuszczał mury kościoła i klasztoru i szedł do ludzi, aby im ukazywać drogi, które prowadzą do Pana. Ukazywał im Boga miłosiernego, zachęcając, by również oni, żyjąc w trudnych warunkach materialnych i duchowych, naśladowali miłosierdzie wobec siebie i kochali nawet swoich prześladowców. Za ten dynamizm apostołski św. Andrzej Bobola oddał swoje życie z miłości do Boga i ludzi. Ale nasz święty Patron nie dał o sobie zapomnieć. On nam się przypomina, pojawia w różnych trudnych dziejach Ojczyzny i wciąż zachęca, by Bogu zaufać, że wszystkie problemy powinniśmy rozwiązywać po Bożemu. My, ludzie żyjący prawie 360 lat od jego męczeńskiej śmierci, mamy wzywać jego wstawiennictwa, gdyż on wstawia się do Boga za nami i za naszą Ojczyzną.”

Następnie ks. Arcybiskup nawiązał do znaczenia konsekracji świątyni. „Świątynia jest mieszkaniem Boga, do którego wnętrza ma zostać uroczystie wprowadzony lud, by w niej uczyć się Chrystusa. Służy temu przede wszystkim starannie sprawowana liturgia wszystkich sakramentów. Przypomniał, że na Pomorzu Zachodnim świątynie były w większości budowane przez protestantów, którzy wznosili domy modlitwy, aby ludzie mogli się w nich gromadzić na rozważaniu Słowa Bożego i spotykać się na wspólnej modlitwie. Ale te świątynie nie były konsekrowane. W rzeczywistości powojennej, gdy protestanci opuszczali te tereny, świątynie były przekazywane katolikom. Niektóre z nich w wyniku działań wojennych były w znacznym stopniu zniszczone, a niektóre do dziś nie zostały odbudowane. Niekiedy potrzeba było wielu lat, aby można było w nich sprawować liturgię. W większości świątynie

te były sukcesywnie poświęcane przez księży-pionierów, którzy przybywali w miarę możliwości na te tereny i obejmowali poszczególne kościoły. Gdy świątynia była poświęcona, Prymas Polski wydawał okolicznościowy dekret konsekracyjny.”

Ks. Arcybiskup wspominał, że Ojcowie Jezuitów przybyli do Szczecina w trudnych czasach powojennych i odważnie odpowiedzieli na potrzeby duszpasterskie, wykorzystując swoje zakonne charyzmaty i wykazując ogromną gorliwość apostołską. Przez siedemdziesiąt lat ich pobytu w naszym mieście nie zrażali się piętrzącymi się trudnościami i przeciwnościami, które były stwarzane przez władze komunistyczne, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Mimo że na początku 1955 roku komuniści nakazali Ojcom Jezuitom opuścić Szczecin, nie zapomnieli o ich pracy duszpasterskiej wierni, którzy wysyłali pisma do ówczesnych władz państwowych i kościelnych z prośbą o ich powrót. Po dwóch latach starań i interwencji Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, Ojcowie Jezuitów wrócili do Szczecina i podjęli na nowo działalność duszpasterską.

Na zakończenie homilii ks. Arcybiskup zwrócił się do każdego z nas: „Świątynia to dar Boga, to miejsce spotkania z Nim. Spotykaj się często z Bogiem, który jest Miłością w sakramentach świętych, zwłaszcza podczas Eucharystii i w sakramencie pokuty i pojednania. Módl się za siebie i za każdego, kto wchodzi do tej świątyni i za tego, kto może od wielu lat omija ją szerokim łukiem. Módl się za współczesnych i za tych, którzy już odeszli. Dziękuj Bogu za łaski, których doświadczyłeś w tej świątyni, przystępując do sakramentów Kościoła. Dbaj o tę świątynię, przychodź do niej, by doświadczyć miłosierdzia Bożego i Jego kochającego serca. Niech Bóg odnawia i uświęca oblicze tej ziemi przez ciebie, który gromadzisz się w tej świątyni”.

Po Liturgii Słowa odśpiewaliśmy „Litanię do Wszystkich Świętych”. Następnie ks. Arcybiskup odmówił modlitwę poświęcenia i przystąpił do namaszczenia ołtarza i ścian kościoła oraz ich okadzenia. Po zakończeniu tych obrzędów przystąpiono do oświetlenia kościoła i zapalenia świec ołtarzowych. Po liturgii eucharystycznej o. proboszcz Grzegorz Nogal SJ podziękował wszystkim za przygotowanie uroczystości, a ks. Arcybiskup wręczył mu „Dekret konsekracji”, życząc dalszej owocnej pracy duszpasterskiej wszystkim Jezuitom w Szczecinie. Podziękował też na ręce o. Socjusza Leszka Mądryka SJ za siedemdziesięcioletnią posługę Jezuitów w Szczecinie i prosił, „by przełożeni zakonni zawsze przysyłali do Szczecina najlepszych jezuitów”.

o. Bernard Gonska SJ.
Zdjęcia: Mirosław Józefowicz

Historia kościoła i Parafii p.w. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie

Dnia 26 kwietnia 1945 roku Szczecin został zdobyty przez 65. Armię Radziecką pod dowództwem gen. Batowa. W wyniku działań wojennych miasto znalazło się wśród 20 najbardziej zrujnowanych miast ówczesnych Niemiec. Dwa dni później przybyły do Szczecina władze polskie. Na wyraźne życzenie Prezydenta miasta, Piotra Zaremby, skierowane do Biskupa pomocniczego Archidiecezji Poznańskiej Walentego Dymka, w pierwszych dniach maja przyjeżdża do Szczecina i odprawia pierwszą Mszę św. ks. Florian Berlik, chrystusowiec.

Doceniając znaczenie obecności kościoła i księży wśród ludności dopiero co osiedlającej się na nowych terenach Polski, prowincjał jezuitów o. Emil Życzkowski SJ podjął decyzję przeniesienia Kolegium Jezuickiego z Wilna do Szczecina. W czerwcu 1945 roku przyjechał do Szczecina o. Sebastian Matczak SJ. Dzięki podjętym działaniom udało się uzyskać od władz miejskich zezwolenie na objęcie obiektów dawnej szkoły dla chłopców i dziewcząt przy al. Piastów, z prawem założenia Kolegium Jezuickiego dla młodzieży świeckiej szkół średnich. Jezuici otrzymali także kamienicę przy ul. Pocztowej 30 z przeznaczeniem na mieszkania dla przyszłych profesorów Kolegium. Wobec braku świątyni, w gmachu szkoły na korytarzu została urządzona kaplica i tam od lipca 1945 roku odprawiano nabożeństwa.

W sierpniu 1945 roku władze miejskie przekazały jezuitom dawny kościół protestancki przy ul. Pocztowej 22. Autorem projektu tego kościoła, wykonanego w 1928 roku, był szczeciński architekt Adolph Thesmacher, związany ze środowiskiem berlińskim. Kościół p. w. św. Mikołaja i św. Jana został wybudowany w latach 1932-1933.

Cechami charakterystycznymi szczecińskich kościołów tego okresu były surowe, sześciennie kształty bryły o wąskich pionowych oknach, zwieńczonych półkolistymi łukami. Kościół został zaprojektowany jako dwukondygnacyjny. Kościół Górny, jednonawowy, zbudowano na planie krzyża łacińskiego z transeptem pomiędzy nawą a prezbiterium, które zostało doświetlone przez boczne okna szczelinowe, dzięki czemu ściana szczytowa pozostaje „ślepa”. Pokrywa ją obecnie mozaika z dużych

elementów kamiennych, przedstawiająca Chrystusa Ukrzyżowanego.

Obiekty, które przejęto, były mocno zniszczone i wymagały licznych prac remontowych. We wrześniu 1945 roku władze państwowe nakazały natychmiastowe oddanie wyremontowanych gmachów szkolnych z przeznaczeniem ich na szkoły podstawowe. W ten sposób jezuitom odebrano dobrze przygotowany do podjęcia pracy edukacyjno-wychowawczej budynek przy al. Piastów. Po pracach remontowych i adaptacyjnych kościoła, w obecności ks. Edmunda Nowickiego, Administratora Apostolskiego, 1 listopada 1945 roku, nastąpiło poświęcenie kościoła.

Na mocy dekretu Administratora Apostolskiego ks. Edmunda Nowickiego, z dnia 13 lutego 1946 roku, została erygowana Parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Pierwszym proboszczem Parafii został mianowany o. Antoni Wilusz SJ, a przełożonym domu zakonnego o. Franciszek Lesiński SJ. Tworząca się wspólnota parafialna brała czynny udział w kolejnych pracach przy modernizacji kościoła. Powstały trzy nowe ołtarze, nowe obrazy Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Andrzeja Boboli oraz figura Matki Bożej, nadające świątyni katolicki charakter.

Pod koniec lat czterdziestych władze PRL-u przyjęły zdecydowanie negatywne stanowisko wobec Kościoła. Została zawieszona działalność wszystkich stowarzyszeń katolickich. Te działania nie spowodowały jednak zaprzestania pracy duszpasterskiej wśród młodzieży akademickiej. W 1949 roku do Szczecina przybywa o. Wacław Sęk SJ, a rok później o. Władysław Siwek SJ. Ten ostani otworzył nowy etap działalności duszpasterskiej, który na trwałe zapisał się w powojennej historii Szczecina w powstawaniu, rozwoju i kształtowaniu się tożsamości środowisk akademickich.

Przez kolejne lata, do stycznia 1955 roku, trwała nieprzerwana praca oo. Jezuitów w Szczecinie. By umożliwić uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. wiernym, którzy musieli pracować także w niedziele, za zezwoleniem Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie wprowadzona została Msza św. w godzinach wieczornych we wszystkie niedziele i święta.

W dniu 30 listopada 1952 roku, na zaproszenie o. Władysława Siwka SJ, przybył do Szczecina ks. Prymas Stefan Wyszyński. Było to duże wydarzenie w życiu Parafii, gdyż to właśnie tu zatrzymał się i był obecny na wieczornej Mszy św. w kościele wypełnionym po brzegi parafianami.

Coraz większa ideologizacja życia spowodowała, że celem ataku władz komunistycznych w Polsce stało się życie duchowe narodu polskiego i zniszczenie chrześcijaństwa Polski. Efektem tych działań było aresztowanie Prymasa Polski Stefana Kar-

dynała Wyszyńskiego, zamykanie domów zakonnych, likwidowanie placówek prowadzonych przez siostry i księży, usunięcie religii ze szkół. Ta represja dotknęła także oo. Jezuitów pracujących w tej Parafii. We wrześniu 1954 roku, decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, zdecydowano o usunięciu jezuitów ze Szczecina i przekazaniu księdom diecezjalnym Parafii św. Andrzeja Boboli oraz kościoła akademickiego p.w. św. Jana Chrzyciciela. Parafianie nie zapomnieli jednakże o swoich kapłanach. W petycji do Ministra Urzędu ds. Wyznań, podpisanej przez tysiące wiernych, żądali powrotu jezuitów do Szczecina. Ojcowie Jezuitów wrócili do tego miasta w 1957 roku. Kościół przy ul. Pocztowej stał się rozpoznawalnym obiektem wśród mieszkańców Szczecina.

W 1960 roku usunięto naukę religii ze szkół, a przed Kościołem w Polsce stało zadanie zorganizowania kształcenia religijnego dzieci i młodzieży. Kontynuując już istniejące formy pracy ewangelizacyjnej dzieci i młodzieży, jezuitów rozszerzali jej zakres poprzez nowe inicjatywy duszpasterskie.

W dniu 29 sierpnia 1957 roku rozpoczęła się pielgrzymka po Polsce kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w ramach Wielkiej Nowenny, przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski, zainicjowanej przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pierwszego kwietnia 1962 roku obraz Pani Jasnogórskiej przybył do naszego kościoła w towarzystwie ogromnej rzeszy wiernych, w asyście kolumny taksówek i motocyklistów. Przez cały czas pobytu Obrazu w naszej świątyni odbywały się nabożeństwa i czuwania.

Dla przyjeżdżających do Szczecina jezuitów niełatwym zadaniem było wejść w specyfikę pracy Parafii przy ul. Pocztowej. Jej rozległy teren, ponad 20-tysięczna liczba mieszkańców, znaczna liczba szkół, stanowiły dodatkowe wyzwania. Bardzo często podkreślali jej szczególny charakter wynikający m.in. z dużej różnorodności mieszkańców, różnic kulturowych, istniejących niemałych obszarów biedy i patologii oraz nieregularnych praktyk religijnych części parafian. Wychodząc naprzeciw tym wyzwaniom, kapłani w swej pracy starali się dotrzeć do każdej grupy warstwy społecznej

przez swoje zaangażowanie, a także parafian, którzy chcieli współuczestniczyć w przybliżaniu wartości wiary innym ludziom.

Wraz z pracą duszpasterską włożono dużo pracy w odświeżenie i unowocześnienie kościoła. W okresie wakacyjnym 1965 roku wyremontowano kościół z zewnątrz. W dniu 23 września 1970 roku proboszcz o. Longin Szymczukiewicz SJ poświęcił nowy ołtarz główny, a 26 grudnia – w ramach obchodów 25-lecia Parafii – ks. bp Jerzy Stroba dokonał jego konsekracji.

Użytkowany przez jezuitów od 1945 roku Dom Parafialny przy ul. Pocztowej 30 z biegiem lat stawał się zbyt ciasny. Na początku lat 70-tych zakon podjął decyzję o budowie nowego Domu Zakonnego, który miał służyć jezuitom oraz grupom i wspólnotom parafialnym.

W 1973 roku proboszczem Parafii został o. Franciszek Płatek SJ, który odtąd nadzorował budowę. Niewątpliwie wpływ na to miała decyzja, na mocy której „ustawą z dnia 1 stycznia 1972 roku kościół i plac kościelny przeszedł na własność Kościoła,

a Dekretem z Kurii Prymasowskiej stał się własnością Zakonu Towarzystwa Jezusowego, co zatwierdziły władze państwowe”.

Szesnastego maja 1976 roku poświęcono Dom Zakonny, co przyczyniło się do rozwoju działań podejmowanych zarówno na gruncie religijnym, jak i społecznym.

W okresie, gdy proboszczem był o. Jan Mendelak SJ, wymieniono oświetlenie w Górnym Kościele, instalując obecne żyrandole witrażowe oraz ambonę. Na przełomie lat 1996-2003

– za czasów o. proboszcza Jerzego Kacprzyka SJ – wykonano m.in. witraże we wszystkich oknach w kościele oraz wzniesiono nowy ołtarz.

Od powołania Parafii funkcje proboszczów sprawowało 14 kapłanów jezuitów, w latach 1954-1955 natomiast ksiądz diecezjalny, Tadeusz Sorys, a następnie w latach 1955-1957 ks. Jan Czarnecki, chrystusowiec. W poszczególnych latach funkcje proboszczów sprawowali następujący kapłani:

1946-1947: o. Antoni Wilusz SJ

1947-1949: o. Franciszek Siemianowicz SJ

1949-1950: o. Ignacy Dubaj SJ



1950-1955: o. Waclaw Sęk SJ
1955-1955: ks. Tadeusz Sorys
1955-1957: ks. Jan Czarnecki TChr
1957-1966: o. Waclaw Sęk SJ
1966-1973: o. Longin Szymczukiewicz SJ
1973-1978: o. Franciszek Płatek SJ
1978-1984: o. Mieczysław Beresiński SJ
1984-1989: o. Czesław Kukliński SJ
1989-1996: o. Jan Mendelak SJ
1996-2003: o. Jerzy Kacprzyk SJ
2003-2009: o. Leszek Pestka SJ
2009-2015: o. Bogusław Choma SJ
od 2015 roku posługę proboszcza pełni o. Grzegorz Nogał SJ.

Dziękujemy Panu Bogu za ten czas posługi oo. Jezuitów w Szczecinie i prosimy Go, w tym szczególnym Roku Miłosierdzia, o dalsze łaski dla Parafian oraz dla wszystkich sympatyzujących z tym ośrodkiem duszpasterskim.

Oprac. o. Bernard Gonska SJ

Światowe Dni Młodzieży – znak wiosny chrześcijaństwa

Obchody Światowych Dni Młodzieży zapoczątkowało rzymskie spotkanie z okazji Jubileuszowego Roku Młodych w dniach od 11 do 15 kwietnia w 1984 roku. Zgromadziło się wtedy ponad 300 tysięcy uczestników. Wkrótce Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła kolejny rok „Międzynarodowym Rokiem Młodzieży” i Ojciec Święty zaproponował zorganizowanie kolejnego spotkania w Rzymie. W kulminacyjnym momencie obchodów, na placu przed Bazyliką św. Jana na Lateranie, zgromadziło się ponad 250 tysięcy ludzi. W tym samym roku podczas Mszy Świętej Wielkanocnej Jan Paweł II powiedział, że pragnie obchodzić co roku Światowy Dzień Młodzieży. W dniu 20 grudnia tego samego roku ogłosił Kardynałom i Kurii Rzymskiej ustanowienie Światowego Dnia Młodzieży w Niedzielę Palmową. Miały one stać się takimi przystankami na szlaku młodych chrześcijan oraz nieustannym i nagłym wezwaniem, aby budować życie na skale, którą jest Chrystus. Od 1987 roku, czyli od czasu Buenos Aires, Światowe Dni Młodzieży na poziomie międzynarodowym obchodzone są co

2-3 lata w różnych krajach świata i na różnych kontynentach. Podczas tych spotkań budzi się nowy zapal apostolski oraz przenikają się harmonijnie: wymiar lokalny i powszechny w Kościele.

Młodzi pragną intensywnie przeżyć ten szczególny moment, cieszyć się, świętować, być razem, poczuć się wspólnotą. Poza tym szukają stale inspiracji, przewodnictwa, ukierunkowania u osób dających odważne, jasne świadectwo. Właśnie na to pragnienie od samego początku odpowiadał Jan Paweł II, który był odbierany jako bliski, kochający przewodnik. Dlatego Denver przyciągnęło ponad 600 tys. młodych, Częstochowa ponad 2 miliony, Manila – 4 miliony. Właśnie w stolicy Filipin, w trakcie modlitewnego czuwania, przypominając spotkanie w Częstochowie, grupa młodzieży odtworzyła tańcem zburzenie muru berlińskiego za pomocą przewracających się drabin. Papież był pełen radości i energii. Prowokował do niektórych wypowiedzi, dyrygował swoją laseczką, kręcił nią młynka jak Charlie Chaplin.



Przy okazji Światowego Dnia Młodzieży podczas Wielkiego Jubileuszu roku 2000, Jean Vanier, znany twórca wspólnot z osobami niepełnosprawnymi i upośledzonymi powiedział m.in. że *tak liczny udział młodych w tegorocznych Światowych Dniach Młodzieży tłumaczyć można przede wszystkim niezwykłą i wciąż wzrastającą siłą Papieża. Obecne pokolenie młodzieży jest pokoleniem, które nade wszystko poszukuje miłości i autorytetu. Obecne pokolenie młodych ludzi nosi w sobie poważną ranę, wynikającą z pewnego kontekstu historycznego i uwarunkowań środowiskowych, w jakich się wychowały. Dlatego tak bardzo potrzebny jest im ciepły i kochający autorytet.*

Podczas Światowych Dni Młodzieży Jan Paweł II przemawiał z autorytetem wymagającego świadka. Na Jasnej Górze wzywał młodych: *Nie zmarnuj-*

cie tego wspaniałego dziedzictwa! Bądźcie wymagający wobec otaczającego was świata, ale przede wszystkim wymagajcie od samych siebie. Jesteście Synami Bożymi: bądźcie z tego dumni! Nie popadajcie w przeciętność, nie ulegajcie dyktatom zmieniającej się mody, która narzuca styl życia niezgodny z chrześcijańskimi ideałami, nie pozwólcie się mać złudzeniom konsumizmu. Chrystus wzywa was do rzeczy wielkich. Nie sprawcie Mu zawodu, bo w ten sposób wy sami spotkalibyście się z zawodem.

W sensie społecznym Światowe Dni Młodzieży mają na celu budowanie mostów braterstwa i nadziei między kontynentami, ludami i kulturami. Chodzi o tworzenie solidarności międzyludzkiej w młodym pokoleniu, tak aby przeobrażać świat, czyniąc go coraz lepszym. Uczą też młodzież, jak stać się twórcami społecznej odnowy. Młodzież w wielu krajach posiada coraz większe możliwości poznawania i rozwoju, ale z drugiej strony rośnie świadomość pozostawania na marginesie z powodu ubóstwa i degradacji. *W perspektywie bliskiego już trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa w szczególności sposób powierzona zostaje wam, młodym, misja głoszenia nadziei i budowania pokoju w świecie, który coraz bardziej potrzebuje wiarygodnych świadków i rzetelnych głosicieli. Uczcie się docierać do serc swoich rówieśników, spragnionych prawdy i szczęścia oraz nieustannie – choć często nieświadomie – poszukujących Boga. Bądźcie znakiem nadziei – powiedział Ojciec Święty na zakończenie X Światowego Dnia Młodzieży w Manili.*

W sobotę, 23 sierpnia 1997 roku, młodzież zebrana podczas XII Światowego Dnia Młodzieży w Paryżu utworzyła tzw. łańcuch braterstwa. Na przestrzeni 36 km, w rzędach złożonych z dziesięciu osób, młodzież (zwrócona od miasta ku wszystkim stronom świata) wyraziła swoją gotowość wyjścia mu naprzeciw z orędziem Ewangelii, stanowiącym jej program na Trzecie Tysiąclecie. W tym czasie przez 15 minut były wszystkie dzwony stolicy Francji.

Na rozpoczęcie XV Światowych Dni Młodzieży w roku 2000 burmistrz Rzymu i nadzwyczajny komisarz ds. Wielkiego Jubileuszu powiedział, że jest to największe spotkanie w historii miasta. Podczas rzymskiego spotkania wyraźnie obecny był wymiar ekumeniczny. W rzymskim Kościele Trinita del Monte, z inicjatywy Konferencji Episkopatu Francji, odbyła się modlitwa ekumeniczna katolików, ewangelików i prawosławnych. Owoce dialogu są widoczne. Przecież kilkaset lat temu Europa była rozdzielana przez wojny religijne, kilkadziesiąt lat temu wzajemnie się potępialiśmy, a teraz rozmawiamy i wspólnie się modlimy, mówił pastor Alain Busson z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Ojciec Daniel Ange, znany francuski charyzmatyk i ewangelizator, stwierdził, że trzecie tysiąclecie bę-

dzie tysiącleciem jedności, przewyciężeniem drugiego tysiąclecia, które w historii Kościoła było tysiącleciem podziałów.

W dniu 23 lipca 2002 roku Jan Paweł II przybył, aby świętować wraz z młodymi ludźmi ze wszystkich kontynentów XVII Światowy Dzień Młodzieży. Jedenastego kwietnia 2001 roku do Ottawy przybył Krzyż Światowych Dni Młodzieży. Przemierzył w tym czasie 42 tysiące kilometrów; ciągnięty nawet przez zaprzęgi psów na dalekiej północy; gościł we wszystkich prowincjach Kanady, 24 i 25 lutego 2002 roku był obecny na miejscu zburzonych wież World Trade Center w Nowym Jorku. Od 28 kwietnia do 9 czerwca był niesiony przez 20 osób z Montrealu do Toronto. W piątek, 26 lipca, młodzież uczestniczyła w centrum wielkiej metropolii w szczególnej Drodze Krzyżowej. Miała ona charakter wielkiej inscenizacji. Wzięło w niej udział 18 aktorów oraz około 250 młodych wolontariuszy odgrywających różne role. W czasie Drogi Krzyżowej został wykorzystany tekst napisany przez Ojca Świętego z okazji nabożeństwa odprawianego w Wielki Piątek Roku Jubileuszowego w Koloseum.

W czasie sobotniego czuwania Papież powiedział m.in. do młodych: *Niech światło Chrystusa oświecła wasze życie. Nie czekajcie, aż staniecie się starsi, aby wtedy wyruszyć ścieżką świętości. Świętość jest zawsze młoda, tak jak wieczna jest młodość Boga. Przekażcie wszystkim piękno kontaktu z Bogiem, który nadaje sens waszemu życiu. Poszukując sprawiedliwości, propagując pokój, w waszym braterskim i solidarnym oddaniu, niech nikt nie będzie od was lepszy! Spotkanie młodych z Papieżem zakończyła Msza Święta, w czasie której raz jeszcze nawiązał On do hasła Światowego Dnia Młodzieży: *Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata.**

W 2008 roku Światowe Dni Młodzieży z udziałem Papieża Benedykta XVI odbyły się w Sydney, które stało się na kilka dni stolicą „wielkiej południowej ziemi Ducha Świętego”. Swoje wystąpienia Ojciec Święty rozpoczął od pochwały naturalnego piękna świata, który jest owocem stwórczego działania Ducha Bożego. Papież przypomniał, że w samym centrum stworzenia jest każdy człowiek, a cała rodzina ludzka jest uwięczona czcią i chwałą (Ps 8, 5). Zwrócił uwagę na stałą potrzebę zaprzyjaźniania się z Duchem Świętym, ponieważ On jest pierwszym źródłem modlitwy, budzi w nas zachwyt Bogiem, zachęca do godnego życia, które wyraża się w budowaniu jedności, obdarowywaniu miłością i byciu darem dla innych. Przenika głębokości samego Boga, działa po cichu i w ukryciu. Poznajemy go po owocach, które przynosi w naszym życiu. Szczególnym wkładem Papieża Benedykta XVI w Światowe Dni Młodzieży jest właśnie podkreślenie, że pięknie jest być dobrym człowiekiem, chociażby

poprzez zaangażowanie w różne formy wolontariatu oraz dowartościowanie dynamiki ciszy i postawy adoracji jako czci oddawanej Bogu, ukrytym w tajemnicy Eucharystii.

W 2013 Roku Światowe Dni Młodzieży powróciły do Ameryki Łacińskiej, po raz pierwszy po Buenos Aires. Odbyły się w Rio de Janeiro, w niezapomnianej scenerii wzgórza Corcovado i plaży Copacabana. Papież Franciszek stara się spotykać z młodzieżą podczas wszystkich swoich pielgrzymek. Tak było podczas VI Spotkania Młodzieży Azjatyckiej w Korei w 2014 roku, ale także podczas innych podróży: do Filipin, na Kubę, do Sarajewa, do Paragwaju, do Ugandy i Meksyku. Wszędzie wygłasza przemówienia spontaniczne i wychodzi naprzeciw w postawie serdecznej bliskości, pragnąc przekazać czułość samego Boga. Podejmuje bezpośredni dialog pomimo różnic językowych. Dotyka często bolesnych problemów ludzi młodych: bezrobocia, handlu narkotykami, biedy, migracji oraz braku perspektyw. Wzywa ich, aby nie pozwolili sobie odebrać nadziei oraz zaprasza do podejmowania dzieł miłosierdzia, do świadczenia o Ewangelii i zmieniania świata na lepsze. W tym duchu należy także rozumieć hasło Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, będące wyzwaniem na dzisiaj i na jutro: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7)

Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ

IX Święto Dziękczynienia

Święto Dziękczynienia zostało ustanowione w 2008 roku przez abp. Kazimierza Nycza, jako kontynuacja inicjatyw podjętych w czasach Sejmu Czteroletniego (1792), kiedy postanowiono złożyć Bogu specjalny dar wotywny w podziękcie za możliwość uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Obecnie budowana Świątynia Opatrzności Bożej stanowi wotum za Konstytucję 3 Maja, odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz pontyfikat Jana Pawła II. Na trzech kondygnacjach mieścić się będzie również Panteon Wielkich Polaków oraz Muzeum Papieża Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Tysiąclecia.

Hasłem tegorocznych obchodów Święta Dziękczynienia było: „Chrzest Darem Miłosierdzia” – nawiązujące do trwającego w Kościele Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia oraz obchodzonej w

tym roku 1050. rocznicy Chrztu Polski. W procesji z Pl. Józefa Piłsudskiego do Świątyni wprowadzone zostały relikwie św. Maksymiliana Marii Kolbego, świadka Miłosierdzia.

Uroczystej Mszy św., odprawionej przed Świątynią Opatrzności Bożej, przewodniczył arcybiskup Aten, Sevastianos Rossolatos, prymas Grecji. Uczestniczyły w niej tysiące wiernych, w tym przedstawiciele władz państwowych, z premier Bea-



tą Szydło, oraz marszałkami Sejmu i Senatu. Na początku liturgii kard. Kazimierz Nycz powiedział: „Jak co roku, dziękujemy Bogu za wszelkie dobro w naszym życiu i zawieramy Bożej Opatrzności nasze osobiste, rodzinne, społeczne i państwowe sprawy”.

W homilii abp Rossolatos stwierdził, że dziś wrogiem naszych krajów nie jest jakiś naród, który chce okupować nasze ziemie: „Dziś nieprzyjacielem, który chce oderwać nas od Ewangelii zbawienia, jest sekularyzacja, zeświecczenie”. Wy tłumaczył, że sekularyzacja to duch świata, który oddala ludzi od



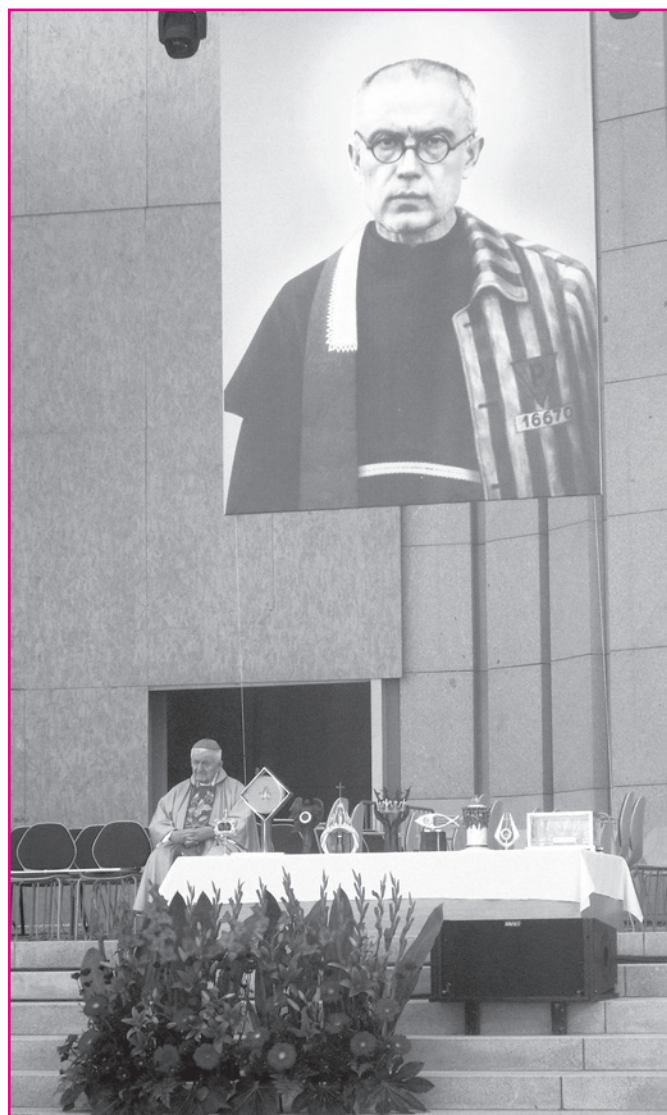
przesłania Ewangelii, od prawdy, że Bóg dotrzymał swoich obietnic i że posłał nam Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który umarł z powodu naszych grzechów i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. Sekularyzacja to mentalność, według której

Fot. M. Gliński

wystarczy nam wykształcenie, nasz zawód, pieniądze, przyjemności, nauka, technologia. Sekularyzacja to taki sposób myślenia, który podpowiada: jesteś w porządku, nie masz grzechów, jesteś doskonały, kochasz wszystkich i nie potrzebujesz żadnego zbawiciela, a więc nie potrzebujesz też Kościoła, który głosi Słowo wiernego Boga i udziela sakra-



mentów zbawienia. „Sekularyzacja to duch współczesnego społeczeństwa, który nie stosuje się już do



prawdy Ewangelii, nie uznaje już Królestwa Bożego jako skarbu, który warto nabyć za cenę wielkich wyrzeczeń. Oto wróg współczesnych chrześcijan: sekularyzacja, życie bez Kościoła i bez Słowa Bożego. Jest to zatem życie bez tej prawdy, która głosi wierność Boga i naszą niewierność.” Arcybiskup Aten zacytował słowa świętego Hieronima, że nieznanomość Pisma Świętego jest nieznanomością Jezusa Chrystusa. „Możemy przez to rozumieć, że kto nie słucha Słowa Bożego i nie czyta Pisma Świętego oraz nie szuka odpowiedzi na swoje życie w Piśmie Świętym, ten nie zna Jezusa Chrystusa i z łatwością daje się porwać sekularyzacji i duchowi tego świata.” Zwrócił uwagę, że nie wystarczy dziś chodzić jedynie na Mszę świętą, ale że potrzebna jest dziś nowa ewangelizacja i katecheza dorosłych. „Potrzebujemy poznać od początku obietnicę Boga i prawdę, że Bóg jest zawsze wierny i wypełnił swoje obietnice w Jezusie Chrystusie.” Wskazał, że Świątynia Wilanowska, która została wzniesiona przez żywy Kościół w Polsce, aby dziękować Bożej Opatrzności, „ma przypominać wszystkim, że Bóg



jest zawsze wierny i że zawsze jest gotów przywracać nam życie, jeśli tylko wracamy do Niego całym sercem”.

Na zakończenie Mszy św. kard. Kazimierz Nycz podziękował władzom państwowym za znaczącą pomoc przy wzniesieniu części Świątyni Opatrzności Bożej, zwłaszcza części dotyczącej dzieł kultury. Podkreślił, że muzeum i świątynia będą służyć wszystkim, ten obiekt będzie wykorzystywany także dla celów kulturalnych, przewidziano w nim 5 tysięcy miejsc siedzących. Otwarcie Świątyni dla wiernych zaplanowano na listopad, a przed poprzedzającymi Światowe Dni Młodzieży Dniami w Diecezjach, 23 lipca na Polach Wilanowskich odbędzie się główne spotkanie młodych, którzy na tydzień przed spotkaniem z Papieżem w Krakowie przyjadą do Archidiecezji Warszawskiej.

Podczas uroczystości, o godz. 15:00, wypuszczone zostały baloniki z napisem „Dziękuję”, roz-

Fot. M. Giliński



począł się Festiwal „Moc Dobra”, wystąpiły: Mały Chór Wielkich Serc, z New Life’em, Górska Orkiestra Dęta ze Skomielnej Czarnej, Beata Bednarz i Armia. Zakończeniem IX Święta Dziękczynienia

była o godz. 21:37 modlitwa, a następnie iluminacja Świątyni Opatrzności Bożej.

Maciej Gliński

Rocznica śmierci Sługi Bożego Prymasa ks. kard. Stefana Wyszyńskiego

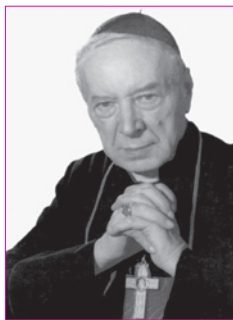
W sobotę, 28 maja, przypadła 35. Rocznicą śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Jego proces beatyfikacyjny jest w fazie końcowej i bliski zakończenia – znajduje się na etapie studium i udowodnienia heroicznego cnót. W listopadzie ub. roku kard. Kazimierz Nycz złożył w Watykanie trzypiętomowy zbiór materiałów zawierających m.in. dokumentację z przesłuchań świadków świeckich i duchownych oraz teologiczną ocenę pism Prymasa.

W odczytywanym w ub. roku liście adwentowym Metropolita Warszawski zaapelował do proboszczów i wiernych o rozpoczęcie w parafiach i ro-

dzinach modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego. W tej intencji powinny być odprawiane Msze św. w każdej parafii, 28. każdego miesiąca. Kard. Kazimierz Nycz zaapelował: „nie wyznaczamy żadnych terminów beatyfikacji, ale nie oszczędzajmy czasu na modlitwę”. W toku procesowym badana jest wiarygodność cudu. Ojciec Gabriel Bartoszewski OFMCap, wicepostulator w procesie beatyfikacyjnym, opracował studium na temat nadprzyrodzonego charakteru uzdrowienia w Szczecinie 19-latką, u której stwierdzono raka tarczycy. W lutym 1988 roku była operowana i leczona jodem radioaktywnym. Pomimo tego w gardle wytworzył się guz, który ją dusił i zagrażał życiu. Po intensywnych modlitwach, 14 marca 1989 roku stwierdzono przełom i całkowity powrót do zdrowia. Po 27 latach nie ma reemisji nowotworu. Ponadto dokumentacja zawiera zarówno teologiczną ocenę pism Prymasa, jak i bierze pod uwagę jego cnoty: teologiczne (wiarę, nadzieję i miłość), kardynalne (roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie) oraz moralne (czystość, ubóstwo, posłuszeństwo, pokora). Obecnie dokumentację medyczną bada dwóch lekarzy wyznaczonych przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych. Jeżeli stwierdzą nadprzy-

Fot. M. Gliński

rodzone uzdrowienie 19-latki, to zostanie powołana konsu-
la medyczna złożona z siedmiu
lekarzy, która wyda ostateczne
orzeczenie.



O. Gabriel Bartoszewski przyznał, że ten proces beatyfikacyjny jest nietypowy, ponieważ kard. Stefan Wyszyński prowadził rozległą działalność duszpasterską, był wybitną osobowością oraz miał swój poważny wkład w podejmowaniu wielu trudnych decyzji. Umiał rozpoznawać znaki czasu, w których żył. Kard. Stefan Wyszyński wierzył w Boga, uwielbiał Matkę Boską i Jej zawierzył naszą Ojczyznę. O tym, że kochał Boga i ludzi, dowodzi jego cała praca duszpasterska i głęboka troska o Kościół w Polsce i nie tylko, ponieważ dzięki specjalnym uprawnieniom troszczył się o Kościół na terytorium Związku Radzieckiego. W powszechnej opinii, kard. Stefan Wyszyński był wielkim mężem stanu zatroskanym o sprawy Kościoła i Narodu. Ten wizerunek utrudnia nieco zobaczenie w Prymasie jego zwyczajnego chrześcijańskiego oblicza, powiedział w wielu wywiadach o. Gabriel Bartoszewski. Dlatego należało przekonująco uzasadniać i wyjaśniać, że był wielkim przywódcą Kościoła, bo Kongregację interesuje heroicznosc cnót, czyli droga do świętości. To się udało uzasadnić. Natomiast kard. Kazimierz Nycz stwierdził, iż liczne świadectwa zostawiane przy grobie Prymasa w Katedrze Św. Jana, a także w różnych miejscach Polski i na całym świecie świadczą o sławie świętości Kardynała Tysiąclecia.

Módlmy się o rychłą beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego.

Barbara Zdanowska

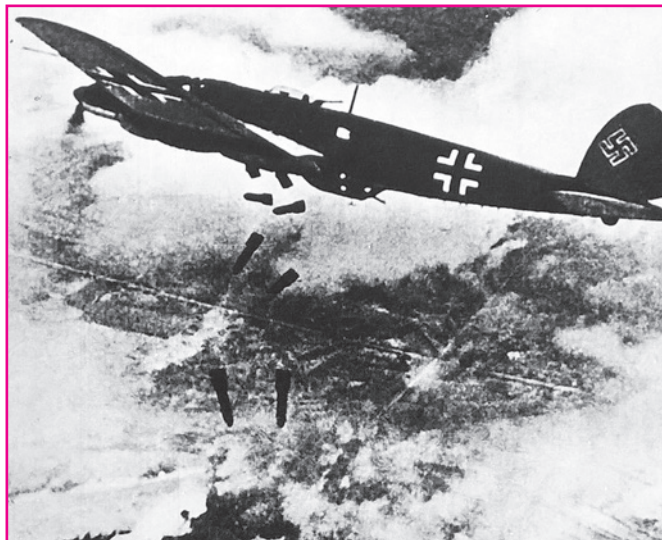
Alarm

„UWAGA! Uwaga! Przeszedł!
Koma trzy!”
Ktoś biegnie po schodach.
Trzasnęły gdzieś drzwi.
Ze zgiełku i wrzawy
Dźwięk jeden wybucha, rośnie,
Kołuje jęklawie,
Głos syren – w oktawy
Opada – i wznosi się jęk:
„Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!”

I cisza
Gdzieś z góry
Brzęczy, brzęczy, szumi i drży.
I pękł
Głucho w głąb

Raz, dwa, trzy,
Seria bomb.

To gdzieś dalej, nie ma obawy.
Pewnie Praga.
A teraz bliżej, jeszcze bliżej.
Tuż, tuż.
Krzyk jak strzep krwawy.
I cisza, cisza, która się wzmaga.
„Uwaga! Uwaga!
Odwołuję alarm dla miasta Warszawy!”



Nie, tego alarmu nikt już nie odwoła.
Ten alarm trwa.
Wyjcie, syreny!
Bijcie, werble, płaczcie, dzwony kościołów!
Niech gra
Orkiestra marsza spod Wagram,
Spod Jeny.
Chwyćcie ten jęk, regimenty,
Bataliony – armaty i tanki,
niech buchnie,
Niech trwa
W płomieniu świętym „Marsylianki”!

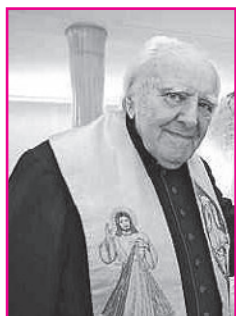
Kiedy w południe ludzie wychodzą z kościoła
Kiedy po niebie wiatr obłoki gna,
Kiedy na Paryż ciemny spada sen,
Któż mi tak ciągle nasłuchiwać każe?
Któż to mnie budzi i woła?

Słyszę szum nocnych nalotów.
Płyną nad miastem. To nie samoloty.
Płyną zburzone kościoły,
Ogrody zmienione w cmentarze,
Ruiny, gruzy, zwaliska,
Ulice i domy znajome z dzieciennych lat,
Traugutta i Świętokrzyska,
Niecała i Nowy Świat.
I płynie miasto na skrzydłach sławy,
I spada kamieniem na serce. Do dna.
Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy.
Niech trwa!

Antoni Słonimski

Ks. Zdzisław Peszkowski

Poniżej zamieszczamy fragmenty Wprowadzenia, pióra Andrzeja Romaniaka, do książki-wspomnień ks. prałata Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego pt. *Z grodu nad krętym Sanem w szeroki świat* [Muzeum Historyczne w Sanoku 2004].



Ks. Peszkowski znany jest szerokiemu gronu czytelników przede wszystkim z opracowań dotyczących „Golgoty Wschodu” i męczeństwa Polaków na „niehumanitarnej ziemi”. Poświęcił on całe swoje życie dawaniu świadectwa o tym tragicznym okresie w historii Polski i Polaków. Zawsze i wszędzie głosił

i głosi prawdę o tragedii Narodu Polskiego i głównie dzięki niemu wiemy tyle o sowieckich nieprawościach i zbrodniach. Ks. Peszkowski pochodzi z pokolenia, którego tragicznymi symbolami stały się niemiecki Auschwitz (Oświęcim) i sowiecki Katyń, jednak mimo swych tragicznych przeżyć i ogromu pracy ks. Peszkowski nigdy nie zapomniał o Sanoku, swoim ukochanym, rodzinnym mieście.

Zdzisław Peszkowski herbu Jastrzębiec urodził się w Sanoku 23 lipca 1918 roku jako Syn Zygmunta i Marii z Kudelskich. W Sanoku uczęszczał do szkoły powszechnej, a później do Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii, w którym złożył egzamin dojrzałości w roku szkolnym 1937/38.

Po maturze wstąpił do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, po ukończeniu której został skierowany do swej macierzystej jednostki – 20 Pułku Ułanów im. króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie. W Pułku zastał go wybuch wojny. Pod silnym naporem niemieckim Pułk cofa się na wschód – niestety, 17 IX 1939 roku Armia Czerwona przekroczyła granice Rzeczypospolitej.

20 IX 1939 roku, w miejscowości Pomorzany, podchorąży Zdzisław Peszkowski wraz z resztkami Swojego Pułku dostał się do niewoli Sowieckiej. Po sześciu dniach tułaczki przez Łuck-Podwołoczyska Zdzisław Peszkowski z transportem jeńców dotarł do Kozielska i tylko cudem udało mu się uniknąć śmierci w „dołach katyńskich”. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i podpisaniu w lipcu 1941 roku układu Sikorski-Majski, na mocy którego m. in. zaczęto tworzyć na terenie ZSRR Armię Polską, tysiące Polaków wcześniej wywiezionych na wschód odzyskało wolność i szansę wy-

rwania się z „niehumanitarnej ziemi”. Zdzisławowi Peszkowskiemu udało się dostać do Armii gen. Władysława Andersa, gdzie służył, zgodnie ze swą specjalnością, w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Latem 1942 roku Zdzisław Peszkowski wraz z Armią Polską opuścił Rosję. Dalsza jego droga prowadziła szlakiem 2 Korpusu Polskiego. Najpierw szkolił się w zakresie broni pancernej w Palestynie, Egipcie i Iraku. Następnie oddelegowany został przez dowództwo do pracy wychowawczej wśród młodzieży uchodźczej w Teheranie, Isfahanie, Karaczi, Palestynie, a później przez trzy lata swoją pracę prowadził w Indiach. Po demobilizacji rotmistrz Peszkowski pozostał w Wielkiej Brytanii. Stamtąd wyjeżdżał do Francji i Belgii, gdzie wizytował polskie ośrodki harcerskie i prowadził kursy instruktorskie. Równocześnie rozpoczął studia w zakresie psychologii i filozofii na Uniwersytecie w Oxfordzie, ale już pod koniec pierwszego roku podjął decyzję wstąpienia do seminarium. Wpływ na wybór drogi kapłańskiej miały przeżycia wojenne, zwłaszcza pobyt w niewoli sowieckiej, a także doświadczenie pracy wychowawczej wśród młodzieży. Decydującym momentem była rozmowa z księdzem arcybiskupem Józefem Gawliną, za którego radą rotmistrz Peszkowski udał się do Rzymu i zapisał na papieski uniwersytet „Gregorianum”. Jednak wkrótce powrócił do Oxfordu, gdzie jego spowiednik – ks. Leopold Dallinger – zdecydowanie doradził mu wyjazd do Seminarium Polskiego w Orchard Lake w stanie Michigan w Stanach Zjednoczonych.

13 stycznia 1950 roku Zdzisław Peszkowski rozpoczął studia teologiczne i dodatkowo polonistyczne. Podczas wakacji zarabiał na dalszą naukę, pracując między innymi jako policjant w Cleveland oraz prowadząc obozy harcerskie i sokole.

5 VI 1954 roku w katedrze w Detroit Zdzisław Peszkowski przyjął święcenia kapłańskie z rąk księdza kardynała Edwarda Mooneya.

W tym samym roku został członkiem fakultetu Polonijnych Zakładów Naukowych w Orchard Lake i rozpoczął intensywną działalność dydaktyczną i naukową.

Swoje studia kontynuował na uniwersytetach amerykańskich oraz w Londyńskim Uniwersytecie Polskim, uzyskując tam stopień doktora filozofii. W 1970 roku został wyniesiony do godności prałata domowego Jego Świątobliwości.

Działalność naukowa i popularyzatorska ks. Zdzisława Peszkowskiego wyrażała się między innymi czynnym udziałem w pracach instytucji naukowych w Stanach Zjednoczonych oraz uczestnictwem w międzynarodowych zjazdach i kongresach z dziedziny teologii, pedagogiki, historii i kultury.

Ważnym kierunkiem działania ks. Peszkowskiego jest współpraca z różnymi polonijnymi instytucjami naukowymi na całym świecie – m.in. z Pol-

sko-Amerykańskim Stowarzyszeniem Historyków, którego był prezesem w 1966 roku.

Będąc naczelnym kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju, ks. Peszkowski odbył wiele podróży po Europie, Ameryce, Azji i Australii, spotykając się z Polonią, a szczególnie z organizacjami weteranów i byłych żołnierzy. Ks. Peszkowski jest również kapelanem Koła i Fundacji byłych żołnierzy 2 Korpusu Polskiego.

W ścisłym związku z tą działalnością pozostaje jego kapłańska służba, bo ks. Peszkowski jest przede wszystkim kapłanem.

To on był inicjatorem i organizatorem pierwszych po 1956 roku pielgrzymek Polonii i studentów Orchard Lake do Polski.

Od tego czasu datuje się jego serdeczna więź z nieżyjącym już Prymasem Tysiąclecia Kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Również z Ojcem Świętym Janem Pawłem II ks. Peszkowskiego łączą serdeczne więzy przyjaźni.

Ks. Peszkowski wszędzie głosił i głosi prawdę o sowieckich zbrodniach na Narodzie Polskim. W 1988 roku po raz pierwszy przyjechał do Katynia i stanął nad dołami śmierci swoich obozowych kolegów.

Kiedy w 1990 roku pojawiła się możliwość wyjaśnienia i ujawnienia całemu światu tych zbrodni sowieckich, ks. Peszkowski powrócił na stałe do Polski i zamieszkał w Warszawie. Tu w Polsce kontynuuje swoją walkę w imię zwycięstwa prawdy o „Golgocie Wschodu”. Uczestniczy w wielu audycjach radiowych i telewizyjnych poświęconych martyrologii Polaków na Wschodzie. Został kapelanem Rodzin Katyńskich. W 1991 roku ks. Peszkowski uczestniczył w ekshumacji ciał jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Każdą wydobytą czaszkę brał w dłonie i namaszczał kapłańskim błogosławieństwem.

24 grudnia 1994 roku Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił kamienie węgielne pod budowę polskich cmentarzy w Rosji.

Dzięki staraniom ks. Peszkowskiego 1995 rok ogłoszono Rokiem Katyńskim. [...]

Ks. Peszkowski zawsze podkreślał, że pochodzi z Sanoka i nigdy o swoim mieście nie zapomniał. Również Sanok uhonorował księdza najwyższym swoim wyróżnieniem. 24 października 1995 roku Rada Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka postanowiła nadać księdzu prałatowi Zdzisławowi Jastrzębiec Peszkowskiemu tytuł Honorowego Obywatela.[...]

Andrzej Romaniak

Ks. Zdzisław Peszkowski doktor filozofii, prałat domowy Jego Świątobliwości Jana Pawła II, harcmistrz, rotmistrz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,

kapelan Chorych Polonii, Prezes Fundacji „Golgota Wschodu”, prezes Polish American Historical Association, doktor Honoris Causa Papieskiego Wydziału Teologicznego – Bobolanum w Warszawie. Zainicjował zorganizowanie w 2006 roku w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej Międzynarodowej Konferencji pt. „Prawda, Pamięć, Tożsamość Katynia i Głogoty Wschodu”, przekazał do Sanktuarium św. Andrzeja Boboli obraz Zwycięskiej Królowej Różańca z Kozielska.

Z inspiracji ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego na Jasnej Górze powstaje Kaplica „Golgota Wschodu”, Martyrologii Narodu Polskiego, upamiętniająca męczeństwo Polaków na Wschodzie. Kaplica znajduje się w historycznym Bastionie św. Barbary – będącym częścią murów obronnych Jasnej Góry z czasów potopu szwedzkiego.

Ks. prałat Zdzisław Peszkowski zmarł 8 października 2007 roku w Warszawie, spoczął w krypcie Panteonu Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

Do Matki

Dziś idę walczyć – Mamo!
Może nie wrócę więcej,
Może mi przyjdzie polec tak samo
Jak tyle, tyle tysięcy

Poległo polskich żołnierzy
Za Wolność naszą i Sprawę.
Ja w Polskę, Mamo, tak wierzę
I w świętość naszej Sprawy.

Dziś idę walczyć, Matusz kochana,
Nie płacz, nie trzeba, ciesz się jak ja
Serce mam w piersi rozkołatane,
Serce mi dziś tak cudnie gra.

Bo to tak strasznie dobrze jest
Mieć stena w ręku
I śmiać się śmierci prosto w twarz,
A potem zmierzyć i prać bez lęku
Za Kraj – za honor nasz!

Dziś idę walczyć – Mamo!
Twój Ziutek

Józef Andrzej Szczepański „Ziutek”

Józef Szczepański, 1922-1944, uczestnik konspiracji i Powstania Warszawskiego, żołnierz batalionu „Parasol”, autor licznych piosenek, m.in. „Pała-

cyk Michła, Żytunia, Wola”, „Chłopczy silni jak stal”, zmarł 10 września w wyniku obrażeń odniesionych w walkach, dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, a pośmiertnie orderem *Virtuti Militari*.

Oni także walczyli w Powstaniu Warszawskim

Drukujemy fragment rozdziału z pisanej aktualnie książki o lekarzach weterynarii w okresie II wojny światowej, będącej kontynuacją wydanych na ten temat ośmiu pozycji m.in.: *Lekarze weterynarii ofiary II wojny światowej*, wyd. Bellona 2011; *Utrwalone skrawki życia*, wyd. WFW 2014; *Okrucychy godnego życia*, wyd. WFW 2015 i inne.

W „Życiu Weterynaryjnym” (miesięcznik o nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy) ukazały się w poprzednich latach dwa artykuły prezentujące sylwetki lekarzy weterynarii walczących w Powstaniu Warszawskim. Prof. Jan Tropiło omówił 61 postaci. Ponieważ w trakcie własnych poszukiwań natrafiłem na kilka kolejnych osób (4), postanowiłem ich biografie chociaż w skromnym zakresie przybliżyć i dzisiaj możemy mówić o 65 lekarzach weterynarii walczących w szeregach powstańców Warszawy.

Lekarze weterynarii i osoby, które po wojnie zostały lekarzami weterynarii, uczestniczyli w Powstaniu Warszawskim (1 sierpnia – 13 października 1944) jako żołnierze w pierwszym szeregu walk, jako sanitariusze i saperzy, lekarze punktów sanitarnych, zajmujący się zaopatrzeniem w żywność, w leki, broń itp.; uczestniczyli w produkcji broni (grantów), w uboju zwierząt bądź odzyskiwaniu mięsa ze zwierząt zabitych, w Służbie Ochrony Powstania czy w żandarmerii. Jak zwykle ta skromna grupa ludzi, o tak specjalistycznym wykształceniu, uczestniczyła w szerokim zakresie w działaniach związanych z Powstaniem Warszawskim, oddając swoje zdrowie i życie dla dobra ukochanego miasta i Ojczyzny.

W 2013 roku zaprezentowałem niezwykle interesujący szeroki biogram wspaniałego lekarza Mikołaja Dunin-Marcinkiewicza¹. W niniejszej publikacji pragnę przedstawić zarys trzech biografii: Kazimierza Dmowskiego, Kazimierza Alojzego Skoczka i Egona K. Saphiera (Saperski).

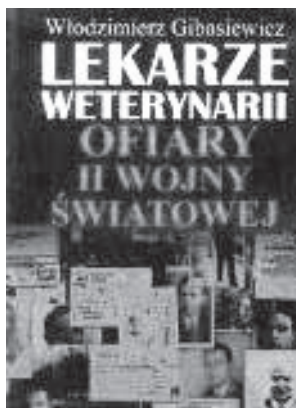
Dmowski Kazimierz urodził się 16 listopada

1905 roku w Skupiach woj. lubelskie, jako syn Antoniego i Anny z Księżopolskich. Dyplom lekarza weterynaryjnego uzyskał w 1931 roku na Uniwersytecie Warszawskim. W 1939 roku pracował jako samorządowy lekarz weterynarii w powiecie warszawskim w miejscowości Skorosze. W 1944 roku uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, o pseudonimie „Wilczur”, w Batalionie AK „Kilińskiego” w 6. kompanii „Wawer”, którego dowódcą był kpr. pchor. Zbigniew Jarkiewicz „Krzeczkowski”. Szósta kompania uczestniczyła w zdobyciu Prudentiału, gmachu Poczty Głównej, najwyższego gmachu w Warszawie – PAST-y. Obsadzali rejon ul. Bagno, Królewskiej, Marszałkowskiej, Granicznej, Grzybowskiej i Dzielnej. We wrześniu walczyli w rejonie ul. Nowy Świat. Kazimierz Dmowski „Wilczur” od września 1944 roku przebywał w niewoli niemieckiej, osadzony w obozie jenieckim w Stalagu VI K Senne, później w Oflagu VII A Murnau. Po wojnie wrócił do kraju i pracował w pow. Nowy Dwór Mazowiecki jako kierownik Lecznicy dla Zwierząt w Łomiankach. Zmarł w 1985 roku.

Kazimierz Alojzy Skoczek urodził się 27 sierpnia 1904 roku w Sokalu, jako syn Bronisława i Rejginy Kąkolewskiej. Dyplom lekarza weterynaryjnego uzyskał w 1936 roku we Lwowie na Akademii Medycyny Weterynaryjnej. Pracował jako samorządowy lekarz weterynarii. W 1939 roku mieszkał w Stołpcach. Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 roku w stopniu podporucznika WP. Uniknął niewoli. Jego rodzice mieszkali w Warszawie. W 1944 roku Kazimierz wziął udział w Powstaniu Warszawskim w batalionie „Zaremba-Piorun”, w plutonie gospodarczym, którego dowódcą był mjr NN „Konwalia”. Używał pseudonimu „Kazimierski”. Przebywał w niewoli niemieckiej od 1944 roku. Osadzony w Stalagu 344 (VIII-B Lamsdorf – Łambinowice), w Stalagu 318 (VIII-F) i Oflagu VII A Murnau.

Egon Karol Saphier v. Saperski urodził się 15 lutego 1917 roku w Brzeżanach. Weterynarię studiował przed II wojną światową we Lwowie na Akademii Medycyny Weterynaryjnej, a dyplom lekarza weterynarii uzyskał kończąc studia we Wrocławiu w 1958 roku. Podczas wojny mieszkał w Warszawie. W okresie okupacji niemieckiej był członkiem AK i uczestniczył w Powstaniu Warszawskim jako podchorąży, posługując się pseudonimem „Karol”. W kartotece Muzeum Powstania Warszawskiego znajduje się informacja, że należał do pułku „Baszta”, batalionu „Bałtyk” – kompania B-2, którego dowódcą był por. „Krzem”, Jan Kułagowski. W dniu 1 sierpnia 1944 roku batalion „Bałtyk”, przy współudziale kompanii B-2, 0-3 i B-1, uderzył na budynek Szkoły Rękodzielniczej (ul. Narbutta) broniony przez silny oddział SS (ok. 400 żołnierzy). Natarcie powstańców załamało się, gdyż Niemcy nie dali się zaskoczyć. Zadanie bojowe nie zostało

¹ Gibasiewicz W. A. *Odnalezione głosy. Zadziwiające losy lekarzy zwierząt*, wyd. Warszawska Firma Wydawnicza 2013, s. 227-232.



zrealizowane – było wielu rannych, poległo 38 żołnierzy AK...

Oto kilka zdań z opracowania *Wspomnienia byłych żołnierzy AK zamieszkałych w Australii* (wyd. 1986), jakie przedstawił Egon Saperski. „Pochylny posuwałem się skokami. Opodał podchorąży «Zarewicz» (Witold Lisowski) dowódca plutonu

229 odpierał ataki piechoty, nacierającej pod osłoną czołgów od Pl. Wilsona. [...] Podchorąży «Zarewicz» był teraz ranny i cicho wzywał pomocy. Spokojnym głosem, bez cienia emocji, informował mnie, że dostał w biodro i nie może się poruszać. Dzielila nas przestrzeń 20 kroków, ale ogień nieprzyjaciela raził nisko przy ziemi i niepodobna było podnieść głowę. Nagle zjawiała się sanitariuszka, jakby spadła z nieba. Podczołgała się do mnie ciągnąc za sobą nosze. «Posuwaj się za mną – rozkazała – przeniesiemy go w bezpieczne miejsce.» Skóra cierpła mi ze strachu, ale poczołgałem się za dzielną dziewczyną. [...] Dotarliśmy wreszcie do ranego i nasunęliśmy go na nosze. [...] Niedaleko w piwnicy był szpital. [...] Zaopiekujcie się nim troskliwie – poprosiłem przełożoną – podchorąży «Zarewicz» jest jednym z najdzielniejszych żołnierzy, odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych. «Bądźcie spokojni» – odparła życzliwie. Oczy ranego wyrażały zdumienie. Nie mógł widocznie zrozumieć, skąd nieznany mu żołnierz zna jego bojową historię. «Jaki twój pseudonim?» – zapytał, przyglądając się z zaciekawieniem ukrytej w bandażach twarzy. Strzelec «Karol» pluton 230, drużyna podchorążego «Antka», odpowiedziałem.” „Dziękuję – wyszeptał ściskając mi rękę. „Do zobaczenia, panie podchorąży. Muszę wracać na linię frontu – odpowiedziałem. – Wojna się jeszcze nie skończyła.” Opuszczając go myślałem: Zarewicz mając dopiero 23 lata był jednym z najdzielniejszych żołnierzy Podziemia. Odznaczył się w wielu akcjach dywersyjnych podczas okupacji”. Dowiadywałem się potem o jego dalsze losy, lecz niewiele wiadano, prócz tego, że nie żyje. Przed kapitulacją został przeniesiony do szpitala i najprawdopodobniej jak wielu innych został dobity. Pośmiertnie został awansowany na podporucznika i odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, o czym dowiedziałem się znacznie później.

Podchorąży Egon K. Saperski dostał się do niewoli niemieckiej. Osadzony w Stalagu XI-A Altengrabow. Ukończył studia weterynaryjne na emigracji w Australii. Zmarł w 2010 roku.

dr Włodzimierz A. Gibasiewicz

Miłosierdzie darem ale i wyzwaniem

Kolejni Papieże dbają o to, by praca Kurii Rzymskiej nie ograniczała się do administrowania sprawami Kościoła Powszechnego, ale była osadzona w osobistym i wspólnotowym doświadczeniu wiary. W końcu lutego 2016 roku Papież Franciszek zaprosił wszystkich pracowników Urzędów Watykańskich i instytucji współdziałających ze Stolicą Apostolską na spotkanie poświęcone Jubileuszowi Miłosierdzia. Rozważanie o miłosierdziu w codziennym życiu, szanse i wyzwania, jakim jest dla naszego życia chrześcijaństwo, prowadził słoweński jezuita, znany z pisania ikon, o. Marko Rupnik.

O. Marko Rupnik pisze ikony, stanowią one wystrój wielu kaplic nie tylko Rzymu, ale w wielu krajach świata, m.in. w Centrum Jana Pawła II w Krakowie. Jest wrażliwy na wymowę twarzy. Twarz chrześcijanina w jakiś sposób powinna odbijać twarz Chrystusa. W chrześcijaninie żyje Kościół, bo od chwili sakramentu chrztu człowiek jest wszczepiony w Winny Krzew, jakim jest Chrystus, uczestniczy w życiu Tego, który mówił: „kto widzi Mnie, widzi i Ojca” (Jan 14,9).

Dzięki Biblii poznajemy Boga w historii. Objawia się jako Bóg Miłosierny, na różne sposoby towarzyszący drodze człowieka, przełamujący bariery oddzielające człowieka grzesznego, zagubionego, od Boga Życia. Miłosierdzie jest wyrazem miłości, jakim Bóg osiąga człowieka w jego grzechu i w jego śmierci. Syntetycznie wyraża to Orędzie Wielkanocne, stanowiące część liturgii Wigilii Paschalnej: „jest to ta noc, która światłem ogniastego słupa rozproszyła ciemności grzechu, a teraz uwalnia wszystkich wierzących w Chrystusa na całej ziemi od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów, do łaski przywraca i gromadzi w społeczności świętych. Tej właśnie nocy Chrystus, skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani”.

Jedność i miłosierdzie są cechą Boga i znakiem Jego postawy wobec nas. Jesteśmy przestrzenią ujawnienia się i komunikacji miłosierdzia Bożego. Trzeba więc, byśmy zaczęli żyć według życia Bożego, czyli otwarci na innych. Św. Jan w Ewangelii odnotował słowa Jezusa: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który go uprawia. Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będzie-

cie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”.

Ta więź między nami a Winnym Krzewem – Jezusem i Ojcem, właścicielem winnicy – łączy się z trzema elementami, ważnymi w naszym życiu codziennym, w relacjach międzyludzkich, a także we wspólnocie wiary, jaką stanowimy jako Kościół:

Przycinanie gałązek. Odbywa się dwa razy. Pierwsza przycinka ma na celu rozwój winorośli. Potrzebna jest roztropność, które gałązki odcinać, a które mają się wzmocnić, aby winorośl zaowocowała, a nie uschła, zamknięta w sobie. Drugie przycinanie gałązek jest jeszcze bardziej delikatne. Następuje, gdy już widać małe gronka. Niektóre trzeba odciąć, by z dojrzałych owoców było obfite i dobre wino. Właściciel winnicy zna się na tym. Przypowieść jest apelem, byśmy byli w kontakcie z Bogiem, a nie zastępowali Właściciela Winnicy i nie odcinali gałązek według naszego widzimisię, według mody czasów, nacisków takiego czy innego nurtu kultury. Tylko Ojciec wie, co przyniesie obfity owoc. I tylko Ojciec wie, jaki jest oczekiwany owoc. Ojciec jest tym, który dba o swoją winnicę poprzez epoki, wydarzenia historii, kręte drogi ludzkie.

Kolejnym etapem jest „tłocznia”. Zarówno oliwki, jak i winogrona nie są produktem końcowym winnego krzewu, są wrzucane do prasy. Abyśmy przynieśli owoc, potrzebne jest dojrzewanie paschalne. Miłość Boża wyraża się na przestrzeni historii w odniesieniu do męki i Zmartwychwstania Pana. Podobnie jest z owocowaniem życia każdej, każdego z nas, jeśli dar z siebie ma przełamać mrok śmierci. Nie można zatrzymać się na pierwszym etapie życia, kiedy coś tworzymy, inicjujemy, zyskujemy. Potrzebne jest przejście przez tłocznię, przez prasę, przez fazę moszczu, by stać się winem. Chrystus mówiąc o ziarnie zauważa: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity”. Owoce przyniesie ten, kto nie jest wpatrzony w siebie, ale kształtuje swoje życie jako ofiarne dla innych, jako bogate Bogiem.

Trzecia obserwacja dotyczy drewna winorośli. Jest specyficzne, jedyne w swoim rodzaju. Już w Starym Testamencie mówił o tym Ezechiasz (15,3-5): „Czy weźmie się z niego drewno, by uczynić jakiś przedmiot? Czy użyje się go do zrobienia kołka, aby na nim zawiesić jakiegokolwiek naczynie? Oto w ogień się wrzuca je na spalanie. Obydwa jego końce ogień już strawił, a środek został nadpalony. Czy przyda się jeszcze na co? Oto gdy jeszcze było nietknięte, już nie nadawało się do obróbki; tym mniej się nada do obróbki, gdy ogień je strawił, a ono splonęło”. Drewno winorośli nie nadaje się do niczego, jak tylko do dojrzewania winogron.

Już w starożytności rolnicy robiąc mydło z popiołu wiedzieli, że nie należy brać popiołu z winorośli, bo będzie tylko brudziło. Bezużyteczne drewno, zarazem jedyne, które wchłaniając wodę, przenikającą do gałązki, pozwala na rozwój winogron, które wytłoczone przekształcają się w moszcz.

Mówiąc o winorośli i młodych pędach, Chrystus naprowadza nas na jakość naszego człowieczeństwa. Tym drewnem jest człowiek, jeśli przyjmie strumień życia, strumień, który przepływa, a jest nim życie Syna, mającego jako źródło Ojca – przynosi owoc, dla którego jest człowiek stworzony. Miłość, radość w relacjach z Bogiem i z ludźmi. Jeśli jednak nie nawiąże kontaktu synowskiego z tym Bożym życiem, kończy tragicznie jak każde inne stworzenie. Jest pędem, który pada na ziemię i usycha. Należymy do Chrystusa, rzeczywiście jesteśmy chrześcijanami, jeśli jesteśmy w żywej, synowskiej więzi z Chrystusem. Jeśli poprzez nas biegnie życie Boże, przyniesiemy trwałe owoce. On jest przestrzenią Ducha Świętego, która przenika ludzkość i tworzy jedność, przyciąga nas swoim miłosierdziem pomimo naszej grzeszności i ograniczoności. Apostoł Jan wyznaje: My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci (1 J 3,14). Ten, kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia (5,12). Jezus wprowadził nową relację między Bogiem a człowiekiem, społecznością ludzką, opartą o miłość, relację nowego przymierza. Znamienne, że dzieło Odkupienia Jezus zaczyna od Kany Galilejskiej, od obecności na uczcie weselnej i od zamienienia wody w wino, którego zabrakło gospodarzom.

Marko Rupnik zwraca uwagę na inne charakterystyczne wydarzenie. Ewangelista Marek opisuje spotkanie z człowiekiem religijnym, praktykującym, bogatym, ale nie odczuwającym satysfakcji, nie będącym szczęśliwym w życiu. Boi się śmierci, chciałby żyć w nieskończoność, a wie, że umrze. Jego religijność jest rodzajem kontraktu, handlu. „«Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę. On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegalem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości”.

Mentalność religijna oparta o gesty, czyni człowieka, ale nie sięgająca jego wnętrza, jego zabezpieczeń, stanu posiadania, jego statusu społecznego... Jezus chce nas wyprowadzić z tego wszystkiego, co stanowi o naszym uzależnieniu, byśmy w

Nim odnaleźli drogę prowadzącą do pełni życia. Jan Ewangelista dopowiada o Pasterzu i o nas: „A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają”. Przymerze nie zostało zamienione na jakąś inną rzecz, na jakieś zabezpieczenie, ale jest drogą z i za Jezusem. Chrystus ukazuje się jako przestrzeń, w której, jak mówi św. Paweł, mamy wolny dostęp do Ojca. Jezus nam zapoczątkował drogę nową i żywą, przez zasłonę, to jest przez ciało Swoje, do tronu łaski. Ale nie jest to automatyzm. Potrzebne jest zaangażowanie człowieka, podjęte w sposób wolny i świadomy, idącego dzień po dniu drogą wiary. Paweł przestrzega Galatów: „Czyż jesteście aż tak nierozumni, że zacząwszy duchem, chcecie teraz kończyć ciałem? Czyż tak wielkich rzeczy doznaliście na próżno?”

Istnieje niebezpieczeństwo, że także wewnątrz Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół, utkniemy w martwym punkcie. Człowiek jest usprawiedliwiony darmo, mocą Chrystusa. Potrzebne jest współdziałanie z naszej strony, ale punkt centralny spoczywa na Panu i Jego Łasce. Indywidualizm kultury współczesnej wciska się i do chrześcijaństwa, koncentrując naszą uwagę na sobie samym, bez odniesienia do wspólnoty, bez wrażliwości na los i potrzeby innych. Wtedy brakuje czegoś istotnego: nie widzi się życia jako komunii włączającej innych. Mamy wtedy obraz chrześcijaństwa jako rzeczywistości indywidualnej, doskonałości jednostki, a nie rzeczywistości życia wiecznego, którą Jezus Chrystus otworzył nam swoją męką, śmiercią i mocą zmartwychwstania.

Chrześcijaństwo nie obiecuje doskonałości, ale obiecuje życie wieczne w jedności z Ciałem Chrystusa. Wymaga wiary jako przyjęcia życia i daru, a nie jako zdobyczy, która mi się należy... Nie chodzi o drobne „poprawienie człowieka”, ale o to, by odżył, by stał się nowym człowiekiem, wrażliwym na fakt synostwa Bożego i więzi z innymi w drodze za Jezusem, do tego, co wieczne. Własnym wysiłkiem możemy stać się lepsi, ale nigdy sami nie staniemy się synami Bożymi. To Kościół rodzi nas jako synów Boga i otwiera możliwość, byśmy żyli jako wolni synowie/córki Boga.

Nasza wiara jest otwarciem na życie, jest wprowadzeniem we współdziałanie między Bogiem i człowiekiem. Apostoł Paweł wylicza tego owoce: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Są to przejawy dojrzałości naszego człowieczeństwa, owocowania człowieka, który jest wszczepiony w Winny Krzew, w Jezusa Chrystusa, owocowania człowieczeństwa, które rozwija się światłem i mocą Ducha Świętego idąc za Synem.

Człowiek jako miejsce miłosierdzia Boga jest zarazem widocznością Kościoła, kościelnością, komu-

nii. Przyjęcie nowego życia w Chrystusie rodzi nową mentalność, nowy typ wrażliwości wspólnotowej i wspólnototwórczej. Człowiek, zanurzony w życie mocą Ducha Świętego, staje się zdolny widzieć szerzej, organicznie, wydarzenia, wobec których staje i te, które dzieją się w świecie, w środowisku, w rodzinie. Życie chrześcijańskie jest stałym odnowieniem poprzez miłosierdzie Boga w Chrystusie. Sprawia, że tam, gdzie jesteśmy, wzrasta klimat wspólnoty otwartej na innych, zmniejszania napięć i budzenia poczucia współodpowiedzialności za siebie. W przeciwnym razie zostaje powierzchowność, przeważa życie prowadzące ku śmierci.

ks. Andrzej Koprowski SJ

Podróż sentymentalna

Począwszy od 1992 roku przez kilkanaście lat jeździłam rokrocznie, w maju, z grupą pielgrzymów ze Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli z Warszawy na nasze dawne Kresy Wschodnie. Miejscem docelowym tych pielgrzymek był Janów Poleski, miejsce męczeńskiej śmierci patrona Polski i naszej Parafii, św. Andrzeja Boboli, jezuita, który zginął tam z rąk kozaków śmiercią męczeńską 16 maja 1657 roku.

Na głównym rynku Janowa nie ma już śladu po kapliczce upamiętniającej miejsce kaźni naszego Patrona. Została zniszczona po 1945 roku, a wgłębienie w asfalcie znaczące to miejsce – wyrównane. Sam budynek kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, służący przez lata za dom kultury, a potem za skład rupieci, odzyskany przed laty, musiał przejść remont generalny. Kult św. Andrzeja powraca na te ziemie, zrzesza coraz więcej wiernych.

Jadąc śladami działalności misyjnej naszego Patrona, odwiedzając po drodze parafie katolickie, poznaliśmy wiele miejscowości związanych z historią Polski i wybitnymi postaciami naszego kraju. Większość kościołów, które w minionych latach były zamienione na domy kultury bądź muzea ateizmu, pozabawione ołtarzy, zostały z niemałym trudem odzyskane, ale wymagały i wymagają gruntownych remontów.

Na naszym pielgrzymim szlaku znalazł się Kobryn i kościół odbudowany przez polski Energopol. Na uporządkowanym od niedawna miejscowym cmentarzu zachował się pomnik żołnierzy polskich poległych w bitwie pod Berezą w 1920 roku, którym pośmiertnie przyznano order *Virtuti Militari*, a także grób Aleksandra Mickiewicza, brata Adama, profesora Liceum Krzemienieckiego.

W Hruszowej, w zaniedbanym parku, nadal szumi dąb Dewajtis, pod którym Wspólnota Polska umieściła tablicę z nazwiskiem Marii Rodziewiczówny, właścicielki zrujnowanego dworku.

W Niedźwiedzicy przetrwał zawieruchę wojenną kościół parafialny Krystyny Kraheleskiej, poetki, „warszawskiej Syrenki”; w Smolanach, w obwodzie witebskim, zachował się grób Tomasza Zana, przyjaciela Adama Mickiewicza, odrestaurowany staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa wraz z Ambasadą Polską w Mińsku. Na północny wschód od Brześcia, na cmentarzu przykościelnym w Łyskowie, dzięki pomocy Wspólnoty Polskiej, odrestaurowano mogiłę, w kształcie wiejskiej chatki, poety Franciszka Karpińskiego, autora m.in. pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy” „Bóg się rodzi”.

Dawny modrzewiowy dworek w Mereczowszczyźnie, w którym w 1746 roku urodził się Tadeusz Kościuszko, po raz pierwszy zobaczyłam na obrazie w Muzeum Tadeusza Kościuszki w szwajcarskiej Solurze. Ten autentyczny został w 1942 roku spalony przez partyzantów radzieckich, a na jego miejscu postawiono tablicę informującą, że tu urodził się bohater narodowy Polski. Dworek zrekonstruowano w 2004 roku. W pobliskim Kosowie Poleskim, w kościele pw. Matki Bożej Łaskawej, gdzie został ochrzczony nasz bohater narodowy, znajduje się kopia jego metryki urodzenia.

Zmieniła się przyroda Polesia, dziś nie ma tu łąk, lasów, rozlewisk i bagien. Po ich osuszeniu uschły drzewa, zniknęły łąki, lotne piaski zasypują pola... Przed wojną opiewano tę malowniczą krainę w sentymentalnej piosence: „Polesia czar to dzikie knieje, moczary, Polesia czar to smętny wichrów jęk...”, ale to już należy do przeszłości.

Mogłabym wymienić jeszcze wiele ciekawych miejsc związanych z naszą historią, ale zatrzymam się na pielgrzymce do Grodna, gdzie mieszkała i tworzyła Eliza Orzeszkowa. W zrekonstruowanym drewnianym domu pisarki mieści się obecnie biblioteka Związku Pisarzy Białorusi oraz mała izba, poświęcona jej pamięci. W kościele Bernardynów wisi na ścianie tablica ku czci pisarki, a na miejscowym cmentarzu znajduje się jej grób, a nieco dalej pomnik.

Na południowy wschód od Grodna nadal istnieje mała wioska, dawny zaścianek zwany Bohatyro-

wicze, znany z powieści Orzeszkowej pt. *Nad Niemnem*. Dziwnym zbiegiem okoliczności spotkaliśmy, mieszkającą w pobliżu, panią Teresę Bohatrowicz, która zaprowadziła nas do pobliskiego lasu na Mogiłę Powstańców 1863 roku, a potem na grób Jana i Cecylii, ogrodzony drewnianym płotkiem z górującym nad nim krzyżem. Z pierwowzoru literackiego dworu Korczyńskich, który uległ zniszczeniu przed pierwszą wojną światową, częściowo ocalały piwnice i rozłożyste klony po obu stronach alei prowadzącej do dworu. Zachowała się też ławeczka, stojąca na wysokim brzegu Niemna, na której siadywała Eliza Orzeszkowa. Odżyły wspomnienia z lektury szkolnej i przywołały na pamięć opisy przyrody, która nadal jest tu urzekająco piękna.

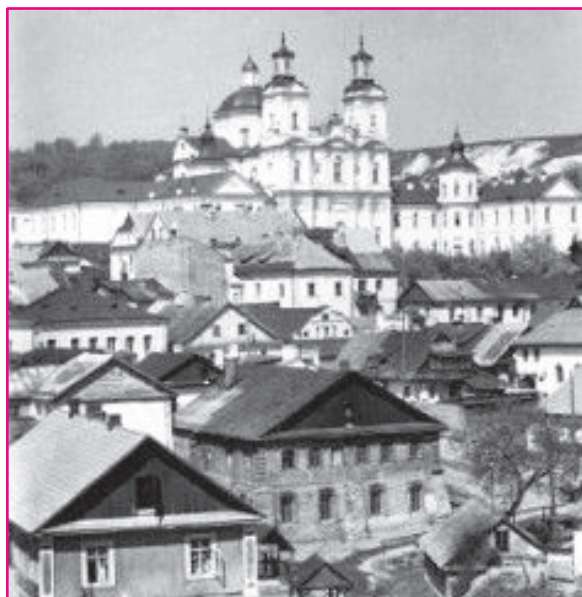
Te podróże sentymentalne zaprowadziły nas również do Baranowicz. W Domu Polskim w jednej z klas, gdzie przedmiotów ojczystych uczy się młodzież pochodzenia polskiego, znajduje się taki, wiele mówiący, napis: „Nie tylko kraj ten, w którym żyjecie, Ojczyzną waszą się zowie, jest jeszcze druga Ojczyzna na świecie, co w polskiej mieści się mowie”.

Innym przeżyciem związanym z lekturą, tym razem z wyprawy na Litwę, była podróż śladami bohaterów *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Najpierw zwiedziliśmy Kiejdany, gdzie mieściła się dawna rezydencja Radziwiłłów, a w krypcie

zboru kalwińskiego zachowały się trumny Krzysztofa i Janusza. Zwiedziliśmy Krakinów – centrum zaściankowej szlachty laudańskiej, na koniec Wodokty. Na niewielkim wzniesieniu po pierwowzorze dworu Billewiczów zostały resztki fundamentów i zwal gruzów, które pokryły bujne zarośla. Dwór stał jeszcze cały do drugiej wojny światowej. Ze wzruszeniem podeszliśmy do kościoła – stary, drewniany spalił się przed wieloma laty, nowy, murowany zbudowano w 1853 roku. Na przykościelnym cmentarzu na ocalałych nagrobkach, wśród licznych polskich nazwisk, można odczytać m.in. nazwisko Butrymów. Jedno z epitafiów skłaniało do głębokiej zadumy: „Miłości i tęsknoty ziemią nie zasypiesz”.

Wszystkie te urywki wspomnień zachowały się żywo w mojej pamięci mimo upływu wielu lat. Chciałabym, aby zawsze przypominały mi naszą minioną historię.

Maryla Topczewska-Metelska



Rodzina wspólnotą

Każdy z nas od chwili sakramentu chrztu jest wszczepiony w Winny Krzew, jakim jest Jezus Chrystus. Życie Boże jest obecne w każdym z nas. Żyjemy jednak jakby Boga nie było albo w pośpiechu „odklepujemy” modlitwę, poprzedzając ją gestem bardziej przypominającym odganie much niż czynienie znaku krzyża. Fakt wszczepienia nas w Jezusa Chrystusa jako w Winny Krzew, dostęp do Soków Życia Wiecznego dotyczy każdego człowieka ochrzczonego. W Polsce świadczy to o bogactwie niemal każdej rodziny. Sakrament małżeństwa wzmacnia to wszczepienie. Chrystus zostaje wprowadzony w nasze życie jako gwarant godności Dwojga i pomoc w odradzaniu więzi między każdym, kto tę rodzinę stanowi. . Każdy człowiek ochrzczony jest nośnikiem Soków Życia Wiecznego.

Papież Franciszek, rozważania podczas Audiencji środowych, przez niemal rok poświęcał różnym aspektom życia rodziny. W sposób sobie właściwy odnosił się do życia codziennego. Czas rodziny, mówił, jest czasem skomplikowanym i wypełnionym różnymi zajęciami i troskami. Jest go zawsze mało, nigdy go nie starcza, jest tyle rzeczy do zrobienia. Ale trzeba dostrzec, że duch modlitwy oddaje czas Bogu, pokonuje zniewolenie życiem, w którym wciąż brakuje czasu, odnajduje pokój rzeczy koniecznych i odkrywa radość darów nieoczekiwanych. Prosił: nie zapominajcie codziennie przeczytać fragmentu Ewangelii. Modlitwa rodzi zażyłość ze Słowem Bożym. Czy jest taka zażyłość w naszej rodzinie? Czy mamy w domu Ewangelię? Czy otwieramy ją od czasu do czasu, by czytać razem Słowo Boże? Czy medytujemy nad nim, odmawiając Różaniec?

Ewangelia czytana i rozważana w rodzinie jest jak dobry chleb, który karmi serce wszystkich członków tej rodziny. A rano i wieczorem, i kiedy siadamy do stołu, nauczymy się odmawiać razem modlitwę z wielką prostotą: to Jezus do nas przychodzi, jak chodził do rodziny Marty, Marii i Łazarza. Są dzieci, które nie nauczyły się robić znaku krzyża! Lecz ty, mamo, tato, naucz dziecko modlić się, robić znak krzyża: to jest piękne zadanie mam i tatusiów! W modlitwie rodziny, w ważnych dla niej momentach i w trudnych sytuacjach jesteśmy powierzani sobie nawzajem, aby każdy z nas w rodzinie był strzeżony przez miłość Boga. Jezus uczy nas mówić do Boga „Ojcze”. Tego nigdy nie moglibyśmy odkryć sami. Jeśli uczysz się tego z taką samą spontanicznością, z jaką uczysz się mówić „tato” i „mamo”, nauczysz się mówić „Ojcze”. Kiedy tak się dzieje, całe życie rodzinne zostaje otoczone miłością Boga i w spontaniczny sposób szuka czasu modlitwy (26 sierpnia 2015 roku).

Tydzień później swoje rozważanie Papież Franciszek zatytułował „Uśmiech na pustyni miasta”. Więzy

rodzinne w doświadczeniu wiary i miłości Boga zostają przemienione, zostają „wypełnione” większym sensem i stają się zdolne do przekraczania siebie, by tworzyć szersze pojęte ojcostwo i macierzyństwo, by przyjmować jako braci i siostry również tych, którzy są na marginesie wszelkich więzi. Kiedy uczucia rodzinne pozwalają oprzeć się na świadectwie Ewangelii, stają się zdolne do rzeczy niewyobrażalnych, pozwalających dotykać ręką dzieł, których Bóg dokonuje w historii, takich jak te, których Jezus dokonywał dla spotkanych mężczyzn, kobiet i dzieci. Jeden mężczyzna i jedna kobieta, potrafiący wziąć na siebie ryzyko i poświęcić się dla cudzego dziecka, a nie tylko dla własnego, wyjaśniają nam tajniki miłości, których wielu uczonych już nie rozumie. Jeśli na nowo przydzielimy — poczynając od Kościoła — główną rolę rodzinie, która słucha Słowa Bożego i stosuje je w praktyce, staniemy się jak dobre wino na weselu w Kanie, będziemy rosnać jak zaczyn Boga!

Przymierze rodziny z Bogiem powinno zapobiegać wspólnotowemu „pustynnieniu” współczesnego miasta. Nasze miasta stały się pustyniami z powodu braku miłości, braku uśmiechu. Mamy wiele rozrywek, tyle rzeczy, by zabijać czas, by rozbawić, lecz brakuje nam miłości. Uśmiech rodziny jest w stanie przewyciężyć to „pustynnienie” naszych miast. I to jest zwycięstwo miłości rodziny. Żadna inżynieria ekonomiczna i polityczna nie jest w stanie zastąpić tego wkładu rodzin. Projekt wieży Babel wznosi wieżowce bez życia. Duch Boży sprawia, że zakwitają pustynie. Musimy wyjść z wież i opancerzonych pomieszczeń elit, by na nowo odwiedzać domy i otwarte przestrzenie, otwarte na miłość rodziny (9 i 16 września 2015 roku).

Papież skoncentrował się na więzi między rodziną a wspólnotą chrześcijańską. Wspólnota chrześcijańska jest domem tych, którzy wierzą w Jezusa jako źródło braterstwa wszystkich ludzi. Konieczne jest odnowienie przymierza między rodziną a wspólnotą chrześcijańską. Rodzina i parafia są dwoma miejscami, w których urzeczywistnia się komunია miłości, która swoje ostateczne źródło ma w samym Bogu. Kościół odzwierciedlający Ewangelię musi mieć formę gościnnego domu, którego drzwi są zawsze otwarte.

Kościół, parafie, instytucje, które mają zamknięte drzwi, nie powinny nazywać się kościołami, powinny nazywać się muzeami! Uczniowie zostają wybrani po to, by opiekowali się zgromadzeniem, tą rodziną dzieci Bożych. Papież wzywa, by rodziny czuły się odpowiedzialne za to, by wnosić swoje cenne dary do wspólnoty. Wszyscy musimy być świadomi, że wiara chrześcijańska rozgrywa się na otwartej przestrzeni życia dzielonego ze wszystkimi. Rodzina i parafia muszą dokonać cudu bardziej wspólnotowego życia dla całego społeczeństwa. Dziś coraz bardziej widoczne są negatywne i długoterminowe skutki zarządzania społeczeństwem przez ekono-

miczną technokrację. Podporządkowanie etyki logice zysku odbywa się nakładem ogromnych środków i przy wielkim poparciu medialnym. W tej sytuacji nowe przymierze mężczyzny i kobiety staje się nie tylko konieczne, ale ma też strategiczne znaczenie z punktu widzenia wyzwolenia ludów spod panowania pieniądza. Przymierze to musi znów nadać kierunek polityce, gospodarce i obywatelskiemu współżyciu! Decyduje ono o tym, czy na ziemi da się mieszkać, o przekazywaniu umiłowania życia, o istnieniu więzi opartych na pamięci i nadziei. Wiara czerpie ją z mądrości stworzenia Boga, który powierzył rodzinie nie pielęgnowanie wewnętrznych więzi jako cel sam w sobie, lecz fascynujący projekt przekształcania świata w „dom”. Rodzina jest u podstaw światowej kultury, która nas ocala od wielu ataków, wielu zniszczeń, wielu przejawów dominacji, takich jak dominacja pieniądza czy ideologii, które tak bardzo zagrażają światu. Rodzina jest opoką, pozwalającą się bronić! Słowa Papieża „trafiają w sedno” naszych bolesnych doświadczeń i klimatu niechęci, społecznego kryzysu mimo wielu prób odnowy. Konieczna jest „praca u podstaw”, odwaga wyjścia ze swoich zamknięć i uczynienie z naszej parafii nie tylko „miejsca kultu”, ale żywego Kościoła, wspólnoty rodzin. Spróbujmy! Ojciec Proboszcz i redakcja Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, nasi duszpasterze, wspomogą.

o. Andrzej Koprowski SJ

Słuchane dwojgiem uszu

Niedziela, 5 czerwca 2016 roku. Dziś słucham, jak Jezus okazuje swoje miłosierdzie na widok matki-wdowy, która straciła jedyne syna (Łk 7, 11-17). Nie miała już męża, teraz straciła jedyne syna, a to w praktyce oznaczało dla niej śmierć. Jezus wzrusza się jej losem, dotyka jej umarłego syna i mówi do niego: „Młodzieńcze – wstań”. Na te słowa zmarły podnosi się i siada. Wdowie wydawało się, że wszystko dla niej jest już stracone. Takie momenty przeżywamy i my w naszym życiu. Są to chwile, w których dopada nas niezasłużona krzywda i niezawinione cierpienie. Psalterz pełen jest wołania do Boga o zmiłowanie, ale też pełen jest skargi, że Bóg pozwala na takie tragedie, chociaż nie są one spowodowane jakimiś występkami tych, których dotyczą. Często rodzi się w takich wypadkach wątpliwość: Gdzie jest Bóg? Czy na pewno mogę na Niego liczyć? Przecież dzieją się takie rzeczy, jakby Go nie było albo jakby był obojętny wobec tego, co mnie spotyka. Czytana dzisiaj scena Ewangelii jest dla nas sygnałem, że Bóg działa. Nie wiemy „jak” dokonuje uzdrowienia i w

jaki sposób nas ratuje, ale widzimy, „że” jest z nami, że okazuje swoje miłosierdzie. Musimy z całej siły starać się o to, żeby nie zerwać więzi z Bogiem: wierzyć w Boga i wierzyć Bogu do końca. Końcem zaś nie jest ostatnie tchnienie człowieka, nie jest też końcem wszystkiego koniec czasu, lecz końcem jest Bóg – Ten, który Jest i który daje nam nowe życie.

Niedziela, 12 czerwca 2016 roku. Dziś słuchałam o tym, co wydarzyło się w domu faryzeusza, do którego zaproszony został Jezus. Jakimś sobie znanym sposobem dostała się do tego domu grzesznica, rozwiązała kobieta żyjąca poza nawiasem społeczeństwa (Łk 7,36-50). Kobięcie tej nie wolno było przekroczyć progu domu faryzeusza, lecz w tej ewangelicznej scenie nie tylko wchodzi tam, ryzykując upokorzenie, ale ośmiela się dotykać Jezusa. Jej dotyk ma być według faryzeusza dowodem na to, że Jezus nie jest prorokiem, bo gdyby był, wiedziałby, że jest nieczysta i nie pozwoliłby na to. Jednak Jezus nie cofa się przed jej dotykiem. Przyjmuje jej zabiegi wokół siebie i na dodatek napomina gospodarza, że ona robi to, czego gospodarz zaniedbał, a co należało do obowiązków wobec gościa. Gospodarz powinien był namaścić Mu głowę i pocałować w policzek, ona zaś dotyka Jego stóp, obmywa, wyciera włosami, namaszcza je olejkami i całuje. Faryzeusz zaprosił Jezusa do swojego domu, ale cały czas Go sprawdzał, czyhał tylko na jakieś uchybienie, żeby móc zarzucić Jezusowi, że nie jest tym, za kogo uchodzi. Natomiast ta nieczysta kobieta zrobiła wszystko, żeby pokazać Jezusowi, że wierzy Mu bez zastrzeżeń. Świadoma prawdy na swój temat, staje przy Jezusie z miłością i całą sobą, pokornie choć bezgłośnie prosi o wybaczenie. Jezus mówi jej: „Twoja wiara cię uzdrowiła”. Jezus był nie tylko prorokiem, ale i Bogiem i nie stał się nieczysty od dotyku kobiety, lecz to ona została przez Niego oczyszczona.

Tak oto dociera do nas Dobra Nowina: wiadomość o tym, że możliwe jest uzyskanie przebaczenia, oczyszczenia i zbawienia, jeśli w prawdzie i z wiarą dotyka się Jezusa.

Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, 26 maja 2016 roku. Dziś słuchałam, jak uczniowie Jezusa karmili tłumy cudownie rozmnożonymi chlebami i rybami. Źródłem pokarmu był Jezus i Jego działanie (Łk 9,10-17). Jezus, Bóg-człowiek przyszedł na świat, aby przez Jego człowieczeństwo ludzie odnaleźli swoje własne człowieczeństwo zagubione na drogach ich życia. Mają odnaleźć się jako istoty żywe, stworzone na podobieństwo Boga, jako istoty, w których jest wymiar duchowy. Człowiek nie może żyć w izolacji, jest spragniony innego człowieka, to znaczy żywej istoty, która jest podobna do Boga, która myśli i działa jak Bóg. W tym pragnieniu dociera do swego Stwórcy – szukając człowieka, szuka

Boga. Człowiek spragniony jest Boga w Jego człowieczeństwie, w Jego ciele i Jego krwi. Gdy Jezus daje Swoje ciało i Swoją krew swoim uczniom, oznacza to, że daje całego Siebie. Tylko taki pokarm zaspokaja prawdziwy głód życia. Uczniowie będą przekazywać ten pokarm innym. W takiej wspólnocie z

drugim człowiekiem będą doświadczać nieśmiertelności, będą odnajdywać siebie takich, jakimi chce ich widzieć Bóg.

Małgorzata Felicka

Z życia Parafii

Szesnastego kwietnia odbył się kolejny Kiermasz Misyjny, zorganizowany przez Jezuickie Centrum Społeczne „W Akcji” i Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego. Zebrane pieniądze zostaną przekazane na rzecz Kościoła w Indiach, aby pomóc w budowie kaplicy w parafii, gdzie pracę misyjną prowadzą Jezuici



Nasi parafianie wzięli udział w warszawskich marszach: Świętości Życia w dniu 24 kwietnia 2016 roku oraz w Marszu dla Życia i Rodziny w dniu 15 maja 2016 roku. Fotografie również na II okładce.



W naszym Sanktuarium uroczystość I Komunii świętej dzieci ze szkół Nr 69 i 70 odbyła się w sobotę, 14 maja, a dzieci ze Społecznej Szkoły Podstawowej z ul. Obrzeźnej – 11 czerwca.

W sobotę przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego odbyło się czuwanie, które rozpoczęło się o godz. 20:00 modlitwą, śpiewem i refleksją nad Słowem Bożym, a zakończyło Mszą św. o godz. 23:00.

Nabożeństwa, tak zwane Majowe, ku czci Najświętszej Maryi Panny odprawiane były w naszym Sanktuarium codziennie przez cały maj. Natomiast w czerwcu sprawowane były Nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Jezusowego, zwane Czerwcowymi.

Ogólnowarszawska Msza święta ze specjalnym błogosławieństwem dla dzieci i mam w stanie błogosławionym została sprawowana w czwartek, 19 maja, o godz. 10:00 w Kaplicy Akademickiej Domu Parafialnego.

We wtorek, 24 maja, podczas Mszy świętej o godz. 19:00 Ks. bp. Rafał Markowski udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z naszej Parafii.



W czwartek, 26 maja, obchodziliśmy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej – Bożego Ciała. Procesja do czterech ołtarzy wyruszyła tradycyjną trasą po Mszy świętej o godz. 13:00. Ołtarze, jak zwykle, przygotowano przy ulicach Rakowieckiej, Łowickiej, Narbutta i na placu przy Sanktuarium, przystrojono również mieszkania na trasie procesji. Niestety, wiele zaparkowanych samochodów utrudniało przemarsz. W uroczystości udział wzięli ojcowie jezuici, sercanie, asysta kościelna, orkiestra dęta, niesiono chorągwie i ozdobne poduszki. Licznie stawily się dzieci komunijne i „rocznicowe” w liturgicznych strojach oraz dzieci sypiące kwiaty. Przez całą oktawę Bożego Ciała, w ramach nabożeństwa o godz. 18:00, odbywała się procesja eucharystyczna.



Do specjalnych kontenerów wystawionych przed naszym kościołem zorganizowano kolejną zbiórkę makulatury – pieniądze ze sprzedaży przeznaczono na budowę studni w Sudanie Południowym.

Ks. Proboszcz dziękuje za ofiary złożone na tacę z przeznaczeniem na prace remontowe w naszym Sanktuarium. Pod koniec czerwca będzie trwał nadal remont tarasów i schodów przed wejściem do Świątyni.

W ramach cyklu „Niedziela z muzyką u św. Andrzeja Boboli” odbywają się koncerty przygotowywane przez Fundację Cultura Animi. Szczegóły podawane są na plakatach.

Na budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie zebrano 5760 zł. Ofiary złożone 8 maja, na apel Papieża Franciszka, dla poszkodowanych wskutek trzęsienia ziemi w Ekwadorze wyniosły 3595 zł.

Ks. Mirosław Bujak, misjonarz z Kamerunu, dziękuje serdecznie za ofiary złożone na cel misji. Zebrał 11.872,31 zł, a 700 zł wpłynęło na konto.

Nasza parafianka Hanna Jaśkiewicz obchodziła 90-lecie urodzin. Przez wiele lat pracowała w Parafialnym Zespole Charytatywnym „Wzajemna Pomoc”, dołączyła do niego jeszcze na apel o Mirosława Paciuszkiewicza, kiedy Zespołem kierowała p. Zofia Pirogowicz. W jej intencji modlili się przyjaciele i członkowie Zespołu, a po Mszy św. wręczono jej kwiaty. Dostojnej Jubilatce życzymy błogosławieństwa Bożego, zdrowia i sił.



W poniedziałek, 20 czerwca, na zakończenie roku szkolnego 2015/2016 odprawiono Msze święte dziękczynne za dzieci, młodzież, rodziców i wychowawców z Gimnazjum Nr 2 przy ul. Narbutta; w czwartek, 23 czerwca, ze Szkoły Podstawowej Nr 69; w środę, 22 czerwca, ze Szkoły Podstawowej Nr 70.

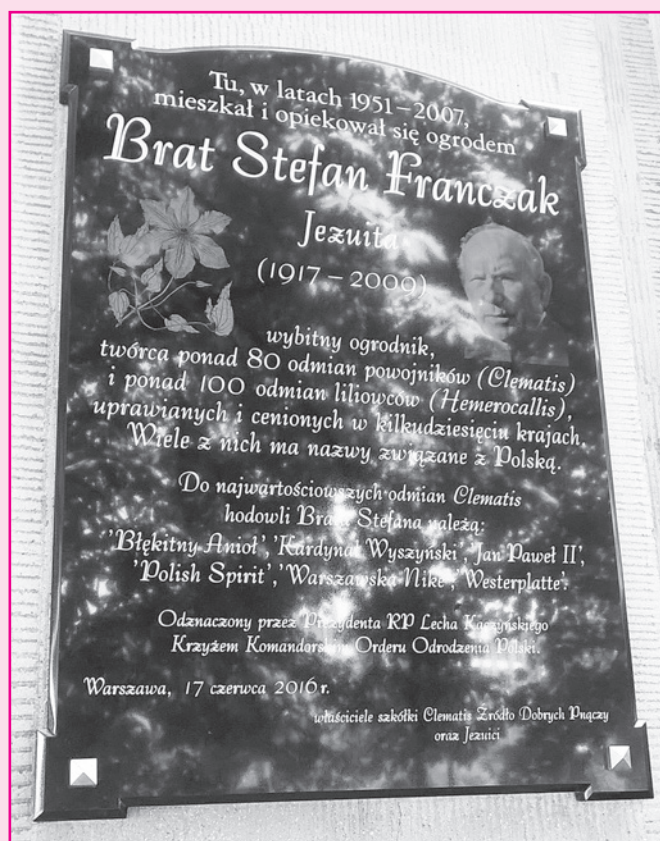
Dwudziestego piątego czerwca ks. Bp Rafał Markowski udzielił święceń diakonatu i prezbiteriatu jezuitom z Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej.

W niedzielę, 26 czerwca, wolontariusze Warszawskiego Koła Towarzystwa Charytatywnego im. O. Pio przeprowadzili zbiórkę do puszek na potrzeby podopiecznych Kuchni dla Bezdomnych mieszczącej się w Warszawie przy ul. Miodowej.

Podczas kiermaszy i zbiórek do puszek na dofinansowanie wyjazdu wakacyjnego, organizowanego przez Siostry Katechetki dla dzieci z naszej Parafii, zebrano 6350 zł

Decyzją o. Prowincjała Tomasza Ortmanna SJ nastąpią zmiany personalne w naszej Parafii: o. Robert Groniek odejdzie do Jastrzębiej Góry na tzw. „trzecią probację” – ostatni etap formacji jezuickiej; o. Marek Szafran zostanie przeniesiony do naszej parafii jezuickiej w Szczecinie; natomiast przybędą do nas o. Adam Sołdek z Gdyni i o. Tomasz Rakowski z Jastrzębiej Góry. Ojcom Robertowi i Markowi dziękujemy za ich pracę duszpasterską i katechetyczną w naszej Parafii i życzymy błogosławieństwa Bożego w podjęciu nowych wyzwań.

W piątek, 17 czerwca, na ścianie budynku Kolegium Księża Jezuitów przy ul. Św. Andrzeja Boboli została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona bratu Stefanowi Franczakowi SJ., który w latach 1951-2007 zajmował się ogrodem klasztornym. Odmiany powojników i liliowców wyhodowane przez br. Stefana noszą nazwy wybitnych postaci Polski i Kościoła. Uprawiane są nie tylko w Polsce, ale na wszystkich kontynentach. Przez tydzień, w godzinach od 9:00 do 17:00, można było odwiedzać ogród, w którym umieszczono napisy i fotografie br. Stefana. Ojcowie jezuici proszą o udostępnienie starych zdjęć ogrodu.



Audiobook *Anioły i Demony. Sztuka rozeznawania duchów* – nowość wydawniczą można było nabyć w kruchcie Sanktuarium.

Krąg Przyjaciół o. Mirosława Paciuszkiewicza SJ zaprasza do naszego Sanktuarium na Mszę świętą w sobotę, 3 września br., o godz. 12:00, w szóstą rocznicę śmierci o. Mirosława, wieloletniego proboszcza Parafii św. Andrzeja Boboli.



**Msza św. i modlitwy uwielbienia Boga z zespołem BACK HOME WARSAW
w dniu 21 marca 2016 roku**

Fot. M. Gliński



Przekazanie Prezydentowi Rzeczypospolitej relikwii św. Andrzeja Boboli

(fot. Krzysztof Sitkowski, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej)



Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej w naszej Parafii

(fot. Maciej Gliński)